Rok V. Niedziela dnia 11 sierpnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 183

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

…NA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po… 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. …czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — …tor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

BAAL PARTYJNY

zwalił się z cokołu wyborczego.

Na miesiąc przed wyborami panowała dawniej za kulisami giełdy politycznej gorączkowa krzątanina. „Hossa" i „bessa" numerków nastrajała już to radośnie, już to ponuro zarówno samych graczy politycznych, jak i liczną rzeszę kibiców. Akcje jednych partyj szły wgórę, drugich—spadały. Nazajutrz nastroje zakulisowe zmieniały się... Dochodziły bowiem tajemnicze wieści: główny przedsiębiorca danej partji spotkał się w traktjerni przy kieliszku z agentem innej spółki, robiącej w polityce przewyborczej — i ubili interes holdingowy: w tym a tym okręgu „czerwone" numerki zasilą „czarne", a na odwyrtkę w innym okręgu „czarni" przepuszczą „czerwonych".

Tak wyglądało — za kulisami giełdy wyborczej.

A przed kulisami rozgrywało się inne zgoła „theatrum". Przypominało ono cośniecoś owe pierwociny widowisk scenicznych w zamierzchłej starożytności, kiedy bohaterzy dramatu, by dodać sobie wielkości, chadzali na koturnach, zaś aby wywoływać wrażenie, kładli na twarze maski, budzili grozę, jako przeraźliwe maszkary, upadabniali się zewnętrznie do prorokujących i gromiących bożków.

Takie naiwne „theatrum" oglądało społeczeństwo nasze na kilka tygodni przed wyborami. Wszędzie pełno było wysłanników partyjnych na koturnach i w maskach. Na każdym wiecu wstępował na mównicę delegat partji, by koturnowym stylem, i skrzętnie maskując swe istotne cele, uwieść obecnych, wzruszyć lub przerazić, zakląć lub wywróżyć. Z każdego afisza, nalepionego na rogach ulic, wyzierał ten koturnowy patos i ta maszkara. Z każdej ulotki, broszury, szedł ten przesadny, nieznośny, zakłamany fałsz obietnic lub gróźb. Przemawiano do społeczeństwa falsetem ułudy lub basem przerażenia. Przed obliczem chłopa malowano djabła, zionącego ogniem piekielnym; robotnika straszono widmem opasłego kapitalisty, pożerającego dzieci proletarjatu; nieszczęśliwe zytki drżały z przerażenia, kiedy im tłumaczono, jakie to klątwy spadną na nie, jeśli się ośmielą glosować nie tak jak dla zbawienia duszy trzeba; lada sklepikarz stawał się rycerzem wojny krzyżowej; ówdzie znów szykowano tron dla „złotego cielca" i obiecywano jego łaski wzamian za oddanie głosu na ten a nie na inny „numerek.....

Ta giełda partyjna za kulisami i to koszmarne „theatrum" przed kulisami skończyły się.

Bożek partyjny, Baal, został strącony ze swego piedestału. Niema już igrzysk i festynów na jego cześć, ustąpili z widowni znachorzy i wróżbici, nie wznoszą się więcej w atmosferę dymy kadzidlane; nikt nie podszeptuje zaklęć magicznych, ani nie wywołuje przerażających maluczkich duchem grzmotów.

Arcymagicy partyjni, gdy się uczuli obrażeni i zapowiedzieli, że tego roku "theatrum" na koturnach i w maskach nie urządzają — byli przekonani, że wywołają konsternację, conajmniej pomieszanie szyków, jakie w okresie przedwyborczym dawali, że ten jarmark i rozgwar, ten szum i ten mąt są istotą i sensem wyborów.

Okazało się jednak, że się grubo przeliczyli. Społeczeństwo wcale nie tęskni za giełdą międzypartyjną ani za maskaradą przedkulisową, inscenizowaną przez każdą ɛ partyj z osobna przed każdemi wyborami. Społeczeństwo uświadomiło sobie, że agitatorzy na koturnach i w maskach głosili puste frazesy, szafowali niespełnionemi potem obietnicami, przechwalali jednych a zohydzali drugich li tylko z egoizmu partyjnego. Że za temi wielkiemi słowami ulotek, broszur, oracyj na wiecach kryli się spryciarze, rozmyślnie mącący wodę, by w niej łatwiej łowić głosy na „numerki" partyjne.

Społeczeństwo przejrzało tę fałszywą grę i tych partyjnych graczy. Pozostawiło ich własnemu losowi...

Wybory obecne odbywają się w atmosferze całkiem innej. I niech z tego, że nie rozbrzmiewa hałaśliwy tamtam na międzypartyjnym targu o mandaty, nikt nie wysuwa opatrznego wniosku o braku zainteresowania dla przyszłego składu naszego parlamentu. Zainteresowanie to nurtuje głębokow społeczeństwie, przybrało jednak formy jedynie godne i pożądane: poczucia odpowieozialności za dobór odpowiednich ludzi. Straciło natomiast formę totalizatora w wyścigu numerów partyjnych do mety.

A za tem nie tęskni obywatel. Chyba tylko tych kilkudziesięciu, którym— mówiąc językiem legjonowym: „koń się skończył".

Koń zawodowego politykierstwa.

Na Sowińcu.

Niebieskie autobusy co chwilę wyrzucają grupy ludzi, śpieszących leśną ścieżką na Sowiniec. Jest jeszcze wcześnie. Zaledwie minęła godzina 8 ma, a już trzeba się wymijać na ścieżynach. Są nawet tacy, którzy zdążyli wywieźć kilka taczek na Kopiec i wracają teraz do miasta. Las kończy się na górze wielką polaną,— nieco dalej zrównany wierzchołek wzgórza.

To tutaj.

Twarda, gliniasta ziemia, wyschnięta na letniem słońcu, nie ustępuje pod naciskiem toczących się kół. Kobiety pchają mniejsze, mężczyźni większe taczki, nawet dzieci ciągną wątłemi ramionami na Kopiec rudy ziemi, by złożyć hołd Wodzowi.

Kopiec składać się będzie z trzech pięter. Pierwsze jest już na ukończeniu, wznosi się na wysokość około 5 metrów. Zostaje jeszcze wiele roboty, chyba na dwa lub jeszcze trzy lata, — jak twierdzą znawcy. Ale jeśli społeczeństwo polskie tak licznie będzie przybywało na Sowiniec, jak obecnie, — Kopiec będzie rósł z każdą chwilą, wtedy robota będzie trwała około 2-ch lat.

Wśród wąskich przerw między drzewami sowinieckiego lasu lśnią z oddali dachy Krakowa. Wieżyce przymglone niebieską mgłą z oddalenia, wyglądają wspaniale. Nastrój tu niecodzienny,— jakby z innej krainy, — z bajki... I niecodzienna rozpostarła się cisza.

Pamiętam ją... W mroku wieczora panowała niepodzielnie nad Warszawą, kiedy ulicami szedł pochód od Belwederu do katedry. Pamiętam ją, kiedy odjeżdżał wśród ulewnego deszczu pociąg żałobny, uwożąc ze sobą Najdroższe Prochy. Tu — na Sowińcu — panuje ta sama cisza, chociaż ludzi coraz więcej przybywa. Oto teraz wchodzi w karnych szeregach wycieczka górników ze Śląska. Pomimo, że jest w niej kilka tysięcy ludzi, Sowińcem rządzi cisza. Strzelcy wchodzą z orkiestrą. Na chwilę ciszę przerywa „najdumniejsza pieśń polska": — „Pierwsza Brygada", ale nie przerywa niczem nastroju skupienia i powagi, nie przerywa w niczem odczucia Wielkości.

Bo nad Sowińcem zawisła Wielkość. Odczuć ją można w lekkim podmuchu wiatru, w milczeniu i powadze tłumu, w skupionych ruchach obecnych, w powolnem zgrzytaniu kół naładowanych taczek. Jak głęboko przenikła w sercach Jego Wielkość, jak dalekie zatoczyła kręgi...

Nadchodzą nowe tłumy. Oto kilkuset delegatów drużyn junackich przybywa na Sowiniec z łopatami. Ziemia jest bardzo twarda, więc junacy kopią, aby nie przyzwyczajonym do fizycznego wysiłku „cywilom" ułatwić ładowanie taczek. Potem wchodzą na górę. W milczeni w wysypują ziemię, by zmieszała się z tą, przywiezioną zewsząd, z pobojowisk dawnych i ostatnich, z miejsc chwały i trudów Narodu.

Opodal Kopca stoi mały pawilon. Znajduje się w nim oddział pocztowy, kilka kiosków sprzedających pamiątki z Sowińca: Wszystkie fotografje Marszałka, niewielkie odlewy, popiersia i małe posągi Budowniczego Polski Niepodległej. Na całą Polskę stąd się rozchodzą kartki pocztowe z pieczęcią „Kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu", i tym, którzy jeszcze nie wzięli udziału w sypaniu Kopca, przypominają, iź Kopiec ten — to nietylko pomnik.

Bo Kopiec jest symbolem.

Oto złączy się tutaj na cześć Marszałka ziemia polska ze wszystkich stron, gdzie rozbrzmiewa polska mowa. Ziemia, którą On złączył w jedno Państwo, ziemia, dla której On przez całe swe życie walczył i którą On wyzwolił. Symbol złączenia tej ziemi, zatarcia jej różnic, przemieszania ze sobą tak, aby stanowiła mocną, spojoną całość — oto synteza Sowińca, oto uwiecznienie pomnikiem pracy Wielkiego Marszałka.

Nie trzeba świąt, ani specjalnych wycieczek, nie trzeba tu przychodzić w wybrane dni. Codzień, od rana do zmroku idą na Kopiec pochylone szeregi, aby Jemu poświęcić kilka godzin pracy. I z tą samą powagą i w tej samej ciszy schodzą leśną ścieżką Sowińca w dół, aby znieść w sercach świadomość, iż rękę swą przyłożyli do pomnika, który ma głosić światu hymn o zjednoczeniu Narodu.

Opuszczam Sowiniec.

Niebieskie autobusy krakowskie wyrzucają co chwilę grupy ludzl, śpieszących leśną ścieżką na Sowiniec.

Idą w skupieniu i powadze, idą z pełnem odczuciem Wielkości, która unosi się nad tym lasem, Wielkości, która zwyciężyła śmierć i nad Rzeczypospolitą zawisła.

Gdańsk cofnął się na całej linji.

GDYNIA. Minister spraw zagranicznych Beck odbył rozmowę z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem, w Urzędzie Morskim w Gdyni.

Wczoraj parafowany został protokuł polsko-gdański.

Na podstawie protokułu: 1) senat gdański wycofuje zarządzenia z dnia 1 bm., dotyczące bezcelowego przywozu niektórych towarów;

2) cła w Gdańsku pobierane bedą w złotych polskich;

3) wobec tego zarządzenie polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca będzie odwołane.

Tymczasowy stan rzeczy w dziedzinie opłat kolejowych w złotych został obustronnie zatwierdzony.

GDAŃSK. Zarządzenie senatu gdańskiego dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów zostało uchylone.

Rząd polski uchylił również rozporządzenie celne z 18 lipca r. b.

GDANSK. Delegacja polska w radzie portu przedstawiła wczoraj wniosek, żądający wprowadzenia waluty polskiej do gospodarki w radzie portu. Wniosek ten będzie rozważony przez obie delegacje do rady portu.

Obustronne uchylenie zarządzeń nie oznacza oczywiście sakończenia wszystkich spraw, związanych z gospodarką walutową gdańską. Rząd Rzplitej i wolne miasto Gdańsk rozpoczną niezwłocznie rokowania na temat ustalenia warunków, przy których ta gospodarka nie będzie mogła tamować ani polskiego handlu zagranicznego przez port gdański, ani wolnego obrotu towarowego między Gdańskiem a całym obszarem Rzplitej.

Z dniem wczorajszym uważać można, że interesy gospodarcze Rzplitej na tym odcinku są zabezpieczone. To zaś jedynie — a nie jakiekolwiek momenty polityczne—leżało w intencjach Polski.

Pomyślny stan polsko-niemieckich rokowań handlowych.

WARSZAWA. Toczące się w Berlinie polsko-niemieckie rokowania o układ handlowy mają naogół przebieg pomyślny. Nasuwająca największe trudności kwestja spłaty należności za eksport do Niemiec weszła w nowe stadjum i jak sądzą czynniki zainteresowane powinna być definitywnie rozstrzygnięta w ciągu najbliższych dni.

Rozłam w Stronnictwie Ludowem

na tle stosunku do wyborów.

W chwiejących się od dłuższego już czasu szeregach Stronnictwa Ludowego nastąpił wreszcie rozłam zupełny.

Ostateczny cios istnieniu tego stronnictwa zadało wystąpienie zeń całej grupy polityków „Wyzwolenia" w liczbie 17 osób, którzy byli najwybitniejszemi działaczami Str. Ludowego.

Działacze ci opublikowali następujące oświadczenie:

„My, niżej podpisani oświadczamy, że występujemy ze Stronnictwa Ludowego, pozostając nadal czynnymi działaczami w ideowym niezależnym ruchu ludowym, tak jak byliśmy nimi od wielu lat przed połączeniem się w Stronnictwie Ludowem.

Po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła po uchwale kongresu Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów do Sejmu, doszliśmy do przekonania, że uchwała ta, powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym. Jakkolwiek ordynacja wyborcza do Sejmu nam nie odpowiada, projekt jej zwalczaliśmy i o zmianę jej nie przestaniemy się starać — to jednakże, zdaniem naszem, lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach, aby nie być pozbawionym w nowym Sejmie całkowicie swego niezależnego przedstawicielstwa. Interesy wsi są zbyt ważne, ażeby nawet przez czas krótki mogły pozostawać bez należytej opieki w ciałach ustawodawczych, w których, jak to się obecnie okazuje, będą jednak reprezentowane inne, mniej liczne i mniej ważne warstwy społeczeństwa. Dlatego jesteśmy zdania, że reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów, znanych i wypróbowanych działaczy ludowych i chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jaknajliczniej.

Występując ze Stronnictwa, pozostajemy wierni ideałom, którym służyliśmy zawsze. Cele, do których dążymy, pozostają też niezmienione.

Długoletnia, bezinteresowna i ofiarna praca społeczna niektórych nas zwalnia nas, mniemamy, od potrzeby dawania zapewnień, że kieruje nami tylko troska o przyszłość ludu i Polski.

Organem naszym jest tygodnik „Wyzwolenie".

Warszawa, dn. 8 sierpnia 1935 r.

Podpisy: Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Józef Białoskórski, Antoni Langier, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek, Stefan Tatarczak.

* * *

Jak słychać, w najbliższych dniach jeszcze cały szereg wybitnych działaczy ma opuścić St. Ludowe.

Barykady na ulicach Tulonu i Brestu.

Krwawe walki z demonstrującymi robotnikami i marynarzami.

PARYŻ. Rozruchy w Tulonie w czwartek wieczorem miały charakter prawdziwej rewolty. Podczas gdy ministerstwo spraw wewnętrznych donosi o dwóch zabitych, specjalny wysłannik „Petit Parisien" kominikuje o 5 zabitych i przeszło 200 rannych, (wśród nich zastępca burmistrza Tulonu, który walczy ze śmiercią w szpitalu).

Późnym wieczorem demonstranci usiłowali sforsować gazownię, musieli jednak ustąpić przewadze strzelców senegalskich. Na ulicach dochodziło do regularnej walki. Demonstranci strzelali z dachów i balkonów, wznosili naprędce barykady na ulicach i zrabowali wiele sklepów. Wszystkie latarnie uliczne zostały zniszczone. Dopiero o godz. 2 nad ranem przywrócono porządek.

W piątek rano panował w Tulonie spokój. Z małemi wyjątkami udali się robotnicy do pracy w warsztatach i doków arsenału marynarki wojennej.

W gmachu sądowym toczy się przesłuchanie kilkudziesięciu aresztowanych, którzy będą zasądzeni.

Sytuacja w Tulonie jest nadal naprężona, przypuszczają jednak, że krwawe zajścia nie powtórzą się już. Nowe oddziały gwardji, artylerji i strzelców przybyły do miasta.

HAWR. Havas donosi o demonstracjach robotników portowych. Odpłynięcie parowca „Champlain" z Havru odroczono, ponieważ marynarze postanowili odbyć wiec.

W Breście wczoraj wieczorem policja rozproszyła 200 manifestantów.

W Lorient 2.000 robotników arsenału odbyło wczoraj wieczorem wiec przeciwko dekretom oszczędnościowym, a następnie odbył się pochód przez miasto — bez zajść.

PARYŻ. W godzinach popołudniowych robotnicy arsenału morskiego w Cherbourgu porzucili pracę i zorganizowali manifestację komunistyczną. Grupa manifestantów udała się ze śpiewem międzynarodówki do portu, gdzie stacjonowane są łodzie podwodne. W porcie skonsygnowano poważne oddziały policji i wojska.

HAWR. W porcie handlowym Le Havre delegacja strajkujących marynarzy przyjęta była przez ministra marynarki handlowej Bertranda. Delegacja postanowiła wezwać marynarzy do natychmiastowego podjęcia pracy. Praca odbywa się już.

PARYŻ. W Tulonie panuje całkowity spokój. Robotnicy powrócili do pracy. Aresztowano 68 osób, z których 42 uwolniono. Wśród zatrzymanych znajduje się Włoch, przy którym znaleziono dynamit.

BREST. Robotnicy przystąpili do pracy bez incydentów we wszystkich zakładach przemysłowych i warsztatach. W arsenale również wznowiono pracę. W mieście przywrócono całkowity spokój.

PARYŻ. W Oranie w Algierze doszło również w czwartek do niepokojów komunistycznych. Po zakończeniu posiedzenia frontu ludowego, około tysiąc komunistów ruszyło pochodem przez ulice, wydając antypaństwowe okrzyki. W pewnej chwili doszło do starcia z policją. Demonstranci stawili silny opór i natarli na policję. Potyczka trwała blisko godzinę.

Wkońcu policja pozostała panem sytuacji, mając jednak w swoich szeregach kilku poważnie rannych. Z demonstrantów nikt nie został poszkodowany, jedynie 3 zostało aresztowanych.

W obliczu wojny włosko-abisyńskiej.

LONDYN. Delegacja brytyjska, która wespół z przedstawicielami Francji i Włoch odbyć ma konsultacje trzech mocarstw na podstawie traktatu z r. 1906 w sprawie Abisynji, odjeżdża do Paryża 13 b. m. Formalne rozpoczęcie rokowań nastąpi w czwartek (16 b. m.) ale poufne wyjaśnienia i kontakty pomiędzy delegacjami odbędą się już 15 sierpnia.

PARYŻ. „Daily Mail" donosi, iż rząd St. Zjedn. miał rzekomo polecić byłemu ambasadorowi St. Zjedn. w Berlinie podczas wojny, Gerardowi, uzyskać spotkanie z Mussolinim i wystąpić w roli pojednawczej w sporze włosko abisyńskim.

Gerard przybył już do Rzymu.

ADDIS ABEBA. Przygotowania wojenne Abisynji trwają. Abisyńczycy budują fortyfikacje i okopy na linji Sanafe Adigra oraz oraz w okolicach Macalle. Robotom fortyfikacyjnym towarzyszy budowa dróg. W Debra Tegor i Dessier gromadzone są wojska i materjały wojenne. W miejscowości Tucul Dindia, położonej o 25 klm. od Gondaru podjęto prace nad budową składów.

Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Ferrary i Ogobenu dobiega końca, przyczem głównym ośrodkiem mobilizacyjnym jest Giggiga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez port Berbera w Somali brytyjskiem.

Abisynja zmobilizowała już armję liczącą 110 tys. ludzi, z czego 85 tys. na odcinku Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

Po broń do Japonji.

ADDIS ABEBA. Rząd abisyński wysyła do Japonji w misji specjalnej wybitnego Abisyńczyka Dabeberru. Ma on podobno czynić wysiłki celem nabycia większej ilości karabinów i amunicji z tem, że połowa należności byłaby zakredytowana.

Opinja prasy włoskiej.

RZYM. Zbliżony do pałacu Ghigi tygodnik polityczny „Affari Esteri" ogłasza artykuł, poświęcony zbliżającym się rokowaniom trzech mocarstw w sprawie Abisynji. Tygodnik pisze, że załatwienie sporu o napad pod Ual Ual przez komisję arbitrażową nawet zgodnie z tezą włoską w niczem nie rozstrzygnie całokształtu zagadnienia abisyńskiego. Pismo wyraża opinję, że skierowanie sprawy na drogę rokowań pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami jest zasadniczo znacznie lepszem wyjściem, niż stosowanie procedury genewskiej.

Tygodnik omawia zamierzenia Anglji, które dążą do obarczenia całą sprawą Ligi Narodów, stwierdzając, że Włochy nie kwestjonując jurydycznej równości państwa, nie mogą jednak zgodzić się na równe traktowanie Włoch i Abisynji z powodu zasadniczych różnic poziomu cywilizacji. W zakończeniu autor pisze: Chcielibyśmy się przekonać, że Anglja nie broni swych własnych interesów pod płaszczykiem interesów ogólnych oraz, że nie dąży do zahamowania uprawnionej ekspansji włoskiej. Zbliżające się rokowania trzech mocarstw będą dla polityki angielskiej kamieniem probierczym. Jednakże ani stanowisko prasy angielskiej ani rządu brytyjskiego nie pozwala na żywienie optymizmu co do rokowań mocarstw.

M. ZOSZCZENKO.

O zamożnym człowieku

Opowiadanie z życia sowieckiego

Niektórzy ludzie mówią, że pieniądz to wszystko. Że bieda poniża człowieka, że taki człowiek nie może jakoś utrzymać się na wyższym poziomie, że nadwrót, wzbogaciwszy się naraz „rozkwita", stając się lepszym i pracuje dla dobra innych.

Jeśli mowa o nędzy — nie protestujemy. Nędza z całą pewnością poniża, zmusza do zmiany form postępowania. Ale jeśli chodzi o bogactwo — wy ciągnięte wnioski nie są słuszne, przynajmniej nie zawsze.

Był sobie taki poseł Fedor. Pracował. Przyjechał ze wsi. Biedny był. Nie zaklimatyzował się tu jeszcze. Początkowo nosił nawet „drewniaki".

Był szorstki w obejściu. Chętnie pił i klął. Wywoływał kłótnie i skandale. Zaczął mieszkać we wspólnym lokalu. Ze względu na jego grubiańskie zachowanie się stroniono od niego. Zawołano go do „stróża", a tam przemawiano mu do rozsądku.

Powiedzieli: — Co to jest, przecież to tak nie można!

A on na to odpowiedział:

— Wy, profsojuzni przywódcy, ganicie moje zachowanie się, ale zapytajcie się mnie, dlaczego taki jestem?

Zapytali się więc go: — Powiedz, dlaczego?

A on mówi:

— Żyję nie tak, jak chcę. Zupełnie sam — bez rodziny i bez żony. Krewni i żona żyją może na wsi. Może cierpię z tego powodu, że ich nie widzę. Moje dzieci pewnie pasą krowy, mokną na deszczu, wiatr, zimno. Ja żyję, jak pies, mam jedną marynarkę. Nie ma mi kto posłać łóżka, abym się mógł położyć, zmęczony pracą. A Was ciekawi, dlaczego piję, dlaczego jestem ordynarny, dlaczego biję po gębie. Teraz wiecie, dlaczego?

Wszyscy spuścili głowy. Powiedzieli:

— Musisz dostać pokój dla siebie.

Rzeczywiście otrzymał osobny pokój. Sprowadził swoją żonę i małe dzieci — pastuszki.

Już ma żonę i dzieciaki, ale widzimy, że dalej pije, robi skandale, awantury, bije obcych, bije dzieci.

Znów go wołają. Mówi: Tak, dalej jestem podły. Jak się napiję, to biję, kto mi się na oczy pokaże. Jestem nerwowy, a to dlatego, że widzę naokoło siebie biedę. Kapuśniak gotujemy na prymusie. W jednym pokoju mieszka nas sześcioro. Żona kłóci się ze swą matką a ja wszystkich tłukę, bo czy to przyjemnie patrzeć na takie chłopskie zwyczaje. Takie życie zniszczy mnie zupełnie. A przytem okno z mego pokoju wychodzi na róg podwórza. Gdybym chociaż widział rzekę z okna, siedziałbym spokojnie cały dzień, śpiewałbym piosenki, i przyglądałbym się ptaszkom na wodzie.

Wysłuchali, powiedzieli:

— Budujemy teraz dom. Damy ci mieszkanie. Jest tam gaz i ogrzewanie. Ładny widok z okien. Będziesz miał dużo światła, będziesz żył, jak będziesz chciał.

Rzeczywiście dali mu ładne mieszkanie. Dwie izby i łazienkę. Trzy szafy. Okna wychodziły na ogród, drzewa kwitły. Gazowa kuchenka. I tak dalej.

I podwyżkę dostał. Miał więcej pieniędzy. Sprawił sobie nowe ubranie. Nasz towarzysz Fedor rzeczywiście zaczął zupełnie inaczej żyć — jak pan.

Ale cóż widzimy, pije dalej i bije. Klnie. Wyrywa gałązki drzewa, zaglądające z ogrodu do okna, bije niemi dzieci — dawne pastuszki. Żonę, teściową i wszystkich sąsiadów bije tak, że trzęsą się przed nim.

Znów go zawołali. A on powiada:

— To dziwne, wszystko jakoś jest u mnie inaczej. Meble mam ładne. Fortepian. Muzyka. Ale ta żona — mówi — ta gęś wiejska, stanowczo nie pasuje do tego otoczenia. Działa mi na nerwy. Chcę ożenić się z inną. Wtedy będzie inaczej u mnie wyglądać.

Rozdzielili między sobą mieszkanie. Zaczął żyć z jakąś dziewczyną. Ale wkrótce znów słychać było kłótnie, awantury, bijatyki. Był strasznie zazdrosny. Bił swą nową ofiarę i wyganiał na ulicę.

A naraz wszyscy zrozumieli: Zrozumieli, że jest to podły człowiek, grubianin, ot, nicpoń, człowiek niepotrzebny nikomu. Zrozumieli, że jego zamożność nie ma najmniejszego wpływu na sposób życia. Zrozumieli, że trzeba go dopiero wychować.

Odetchnęli z ulgą. Uświadomili sobie, że trzeba z nim coś robić.

(Centropress).

Prof. Piccard poleci do stratosfery z Polski.

WARSZAWA. — Sprawa zamówienia powłoki balonu stratosferycznego w wojskowych warsztatach balonowych w Jabłonnie przez prof. Piccarda znajduje się na drodze do realizacji. Od czasu wizyty prof. Piccarda w Polsce w ciągu kilku miesięcy prowadzone są bez przerwy w wojskowych warsztatach balonowych próby i badania techniczne nad realizacją planu budowy wielkiego balonu stratosferycznego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że start do lotu stratosferycznego odbędzie się w lipcu lub sierpniu 1936 r. Tak przynajmniej chce prof. Piccard.

Wszystko zależne jest oczywiście przedewszystkiem od posiadania odpowiednich kapitałów, których mają dostarczyć podobno naukowo-przemysłowe sfery belgijskie.

Działacz Str. Narodowego aresztowany za fałszerstwo.

GNIEZNO. — Wielkie wrażenie wywołała tutaj wiadomość o aresztowaniu w Warszawie oszusta Waberskiego, który był jednym z najczynniejszych członków Stronnictwa Narodowego. Wykorzystując swoją pozycję społeczną Waberski dokonał poważniejszych fałszerstw na szkodę kilku przedsiębiorstw poczem uciekł z Gniezna. Waberski zostanie od transportowany do Gniezna celem ukończenia dochodzeń.

Pretensje tureckie o uroczystości warneńskie.

STAMBUŁ. Dzienniki tureckie wypisują artykuły przeciw Bułgarji za jej inicjatywę upamiętnienia bitwy pod Warną i wystawienia mauzoleum ku pamięci króla Władysława Warneńczyka, oraz przeciw Polsce za to, że wzięła udział w tych uroczystościach, przysyłając wielką delegację. Mniej pretensyj mają dzienniki tureckie wobec Węgier, które także wzięły udział w uroczystościach w Warnie.

Dzienniki wychwalają za to pod niebiosa Rumunję Jugosławję i Czechosłowację, które nie brały udziału w uroczystościach ku czci polskiego króla.

Bezprawne wysiedlenie Polaków z Czechosłowacji.

MOR. OSTRAWA. Zostali wysiedleni z granic Czechosłowacji Franciszek Trzosok ur. w 1911 r. w Butowicach (pow. Nowy Iczyn na Morawach) i Franciszek Kudła, ur. w 1907 r. w Morawskiej Ostrawie. Jako motyw wysiedlenia podano, że ojcowie ich są obywatelami polskimi. Pozatem urząd powiatowy w czeskim Cieszynie doręczył Wojciechowi Dziergasowi, zamieszkałemu od r. 1907 w Milikowie na Śląsku n. Olzą nakaz opuszczenia Republiki, aczkolwiek jest on w myśl postanowień traktatowych „ipso jure" obywatelem czechosłowackim i pozatem rolnikiem, posiadającym w Milikowie 6 morgów gruntu i zabudowania gospodarcze.

Sprawiedliwości czeskiej stało się zadość!

MOR. OSTRAWA. — W sądzie okr. w Morawskiej Ostrawie odbył się onegdaj proces obywatelki polskiej p. Rzymanowej, oskarżonej początkowo o złośliwość pod adresem narodu czeskiego, a w ostatniej chwili — o fałszywe zameldowanie.

Po dłuższym przewodzie sądowym, trybunał ogłosił wyrok, skazujący panią Rzymanową na 8 dni bezwzględne go więzienia obostrzonego postem oraz 200 koron grzywny.

Wyrok ten wzbudził zrozumiałe oburzenie w całem społeczeństwie polskiem, które zdaje sobie sprawę, że p. Rzymanowa padła ofiarą zemsty czeskiej za przemówienie, wygłoszone przez jej męża, radcy woj. śląskiego, który napiętnował metody czeskie.

P. Prezydent Rzplitej na „Swięcie Gór" w Zakopanem.

ZAKOPANE. Wspaniałe uroczystości regjonalne, jakie codziennie odbywają się na wolnem powietrzu i w salach Sokoła są interesującą atrakcją widowiskową Swięta Gór.

Zakończeniem widowisk regjonalnych będzie wielka wieczornica wszystkich grup regjonalnych na stadjonie dziś w sobotę o godz. 21.

Wczoraj przybyli do Zakopanego wiceprezes Tow. Zw. Przyjaciół Huculszczyzny gen. Kordjan-Zamorski i gen. Galica.

Niedziela 11 bm. będzie świętnym finałem uroczystości Swięta Gór. W ciągu soboty spodziewany jest masowy napływ gości.

W niedzielę zaszczyci swą obecność Zakopane protektor Swięta Gór P. Prezydent Rzplitej prof. Mościcki. W dniu tym o godz. 9-ej rano nastąpi powitanie Dostojnego Protektora przez władze miejscowe. P. Prezydent Mościcki odjedzie następnie do Jaszczurówki, gdzie zostanie powitany przez komitet główny, poczem przemówi gen. Galica.

Grupy regjonalne złożą hołd i przedefilują przed P. Prezydentem Rzplitej. Defiladę zakończy oryginalny spęd 5000 owiec ze wszystkich hal tatrzańskich.

Po południu o godz. 16 odbędzie się wielki festyn góralski na Antałówce. Grupy regjonalne przedstawiają swoje najlepsze produkcje przed Głową Państwa.

O godz. 20 zapłoną sobótki na szczytach Tatr oraz zabłyśnie wspaniała iluminacja gór przez reflektory i ognie bengalskie. — Swięto Gór zakończy o godz. 23 wielki pochód grup regjonalnych.

Miasteczko w płomieniach.

ŁÓDŹ. — Wczoraj o godzinie 14.30 wybuchł w miasteczku Szczerców pod Łaskiem groźny pożar, którego pastwą padło około 100 domów. Pożar zlokalizowano dopiero o godz. 19-ej, po przybyciu straży pożarnych z Piotrkowa, Wielunia, Łasku i Pabjanic. Około 1.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. W płomieniach zginął dobytek wielu mieszkańców.

Samochód ciężarowy wjechał w tłum na chodniku.

WARSZAWA. Na ul. Pawiej wjechał samochód ciężarowy na chodnik w tłum przechodniów.

Skutki były straszne. 48-letnia Sura Katz została przejechana wraz ze swym mężem Zacharjaszem. Oboje zostali przewiezieni do szpitala, gdzie Katzowa wkrótce zmarła nie z obrażeń lecz z ataku sercowego.

Pozatem lekarz pogotowia udzielił pomocy 15 osobom, które znalazły się pod samochodem. Jednego z poszwankowanych, Szlamę Głownię, odwieziono do szpitala. Szofera aresztowano.

Minister włoski zginął w katastrofie lotniczej.

KAIR. — W odległości 15 klm. od Kair spadł samolot włoski, w którym znajdował się udający się do Erytrei włoski minister robót públicznych, Luigi Razza. Minister i towarzyszący mu znany badacz Rajmondo Franchetti oraz załoga, złożona z 4-ch osób, ponieśli śmierć na miejscu. Wiadomość o katastrofie wywarła we Włoszech wielkie przygnębienie.

Przyczyną katastrofy była eksplozja benzyny w motorze. Tak stwierdziły pierwsze badania.

Redaktor „Börsenzeitung" w Berlinie skazany na śmierć za zdradę stanu.

BERLIN. Redaktor „Berliner Börsenzeitung" Schwerdfeger został skazany na śmierć za zdradę stanu, popełnioną w ten sposób, że zdradził korespondentom pism zagranicznych cały przebieg tajnej konferencji, zwołanej przez min. Goebbelsa, jedynie tylko dla prasy berlińskiej. Informacje te miały dotyczyć całego szeregu zagadnień natury wewnętrznej i zagraniczno-politycznej.

Na skutek interwencji niemieckich kół wojskowych, z któremi Schwerdtfeger jest zaprzyjaźniony z uwagi na to że brat jego płk. Schwerdtfeger cieszy się w kołach wojskowych wielką popularnością, wniesiono do Hitlera prośbę o jego ułaskawienie.

Niemniej jednak skazaniec został już sprowadzony do celi śmierci i oczekuje na wykonanie wyroku.

O pakt naddunajski.

WIEDEŃ. Nowy projekt paktu naddunajskiego podany został przez rząd włoski do wiadomości rządu polskiego, węgierskiego, austrjackiego i niemieckiego, podczas gdy rząd francuski poinformował w tym względzie państwa Małej Ententy.

Francusko-włoskie porozumienie w tej sprawię przewiduje zawarcie paktu nieagresji i niemieszania się oraz paktu konsultatywnego.

Przystąpienie Niemiec do paktu naddunajskiego uważać należy za wykluczone.

Konferencja Małej Ententy celem obrad nad tym paktem zbierze się w pierwszych dniach września w Bled, gdzie równocześnie zostanie poruszona jeszcze raz sprawa habsburska oraz możność współpracy państw Małej Ententy z Włochami.

Chłopom nie wolno handlować z żydami.

HAMBURG. — Krajowy przywódca stanu chłopskiego w Brunświku wydał rozporządzenie, w którem oznajmia, że włościanin, prowadzący handel z żydami sam się wyrzuca poza nawias swego stanu i ludu. Będzie on pozbawiony wszelkich zaszczytnych stanowisk, jakie zajmował w łonie swego stanu, gdyż wykazał niezdolność pojmowania idei krwi i ziemi.

Okręgowi przywódcy chłopstwa zostali obowiązani do przedłożenia listy wszystkich chłopów, zajmujących urzędy, którzy po objęciu rządów przez kanclerza Hitlera utrzymywali jeszcze stosunki handlowe z żydami.

Niemcom grozi brak mięsa.

BERLIN. — Na berlińskim rynku mięsnym od kilku tygodni daje się od czuwać coraz większy brak towarów. Ceny mięsa zwyżkują, a ludność wezwano do nabywania konserw mięsnych. Cena tych konserw wzrosła w ostatnich dniach o 10 procent. Równocześnie wezwano wszystkie fabryki produktów mięsnych do obowiązkowego meldowania rozmiarów zapotrzebowania poszczególnych produktów, przedewszystkiem wieprzowiny.

Ustalono maksymalne ceny hurtowe dla mięsa wieprzowego.

Spisek hitlerowców na życie burmistrza N. Jorku?

PARYŻ. Nowojorski korespondent „Le Journal" przynosi sensacyjną wiadomość o rzekomem wykryciu przez policję nowojorską spisku na życie burmistrza La Guardia. Jakkolwiek korespondent nie mógł zebrać bliższych danych, twierdzi on, iż spisek przygotowany był przez miejscowych hitlerowców. Celem ochrony życia burmistrza policja roztoczyła nad jego osobą specjalną opiekę.

Naprawa gospodarcza Francji rozpoczęta. Rząd uchwalił 700 dekretów.

PARYŻ. Wczorajsze obrady rządu trwały prawie 12 godzin.

Po zakończeniu obrad rząd przedstawił prezydentowi republiki do aprobaty 70 nowych dekretów, z których 40 ukazało się dzisiaj w dzienniku urzędowym. Pozostałe dekrety ogłaszane będą stopniowo w najbliższych dniach.

Szereg dekretów zwalcza bardzo surowo przestępstwa oszukaństwa i nadużycie zaufania. Mają one na celu ochronę drobnych ciułaczy.

Zadaniem ich jest również obniżenie cen detalicznych. Komorne zostaje obniżone o 10 procent.

Rząd przystąpił do polepszenia administracji.

Program robót publicznych przewiduje budowę i naprawę dróg, budowę ram i roboty, mające na celu ochronę przed powodzią oraz cały szereg innych prac.

Japonja zamierza do dalszego podboju Chin.

MOSKWA. Nowy dyrektor kolei południowo mandżurskiej Matsuoka wystąpił z oświadczeniem, do którego w kołach politycznych przywiązują poważne znaczenie.

W związku z sowiecką propagandą i wytworzeniem się nowej sytuacji w Chinach, Japonja przedsięweźmie poważne operacje w północnych Chinach.

Wielu nie zdaje sobie sprawy co do powagi tych operacyj. Japonja w pochodzie swoim na kontynencie azjatyckim nie może być powstrzymana przez żadne kombinacje polityczne obcych państw. Od operacyj w północnych Chinach zależeć będzie los Japonji.

Narkoman w kajdanach w palarni opium.

W wyniku przeprowadzonej rewizji w willi bogatego kupca arabskiego Ibrahama Sumala w Sewilli znalazła policja w piwnicy 40-letniego mężczyznę zakutego w kajdany. Uwięzionym okazał się francuski obywatel Francois Bataignol, który przed 7 tygodniami zaginął bez wieści. Lekarze stwierdzili, że wskutek nadmiernego użycia opjum dostał on pomieszania zmysłów.

W willi kupca arabskiego znajdowała się jaskinia palaczy opjum, odwiedzana głównie przez cudzoziemców. Kupiec arabski zeznał na policji, że zatrzymał Bataignola w swej willi z obawy, aby ten po jej opuszczeniu nie sprowadził mu przedstawicieli władz.

W czasie dalszej rewizji znaleziono w ogrodzie willi szkielety trzech mężczyzn, których czaszki wykazywały ślady kul rewolwerowych.

Sledztwo w tej sensacyjnej aferze toczy się w dalszym ciągu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 11 sierpnia. Zuzanny Tyb.
Poniedziacek 12 sierpnia. Klary
Wschód słońca o g. 4,29. Zachód o g. 19,11.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja Wieluńska.

Baczność Legjoniści! Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie wzywa wszystkich członków na zbiórkę w dniu 10 b. m. godz. 18-ta do lokalu Związku, Aleja Kościuszki 10, celem wzięcia udziału w capstrzyku w związku z uroczystościami marszu im. Komendanta Józefa Piłsudskiego. W niedzielę dn. 11 b. m. zbiórka o godz. 6.30 rano również w lokalu Związku, w celu wzięcia udziału w nabożeństwie i odmarszu drużyn. Członkowie, posiadający mundury, powinni przybyć bezwzględnie w pełnem umundurowaniu.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Informacyjne zebranie przedwyborcze. Onegdaj w sali kolejowej P. W. odbyło się przedwyborcze zebranie informacyjne, na którem przemawiali: były dyrektor Funduszu Pracy w Warszawie i były poseł Madeyski, przed stawiciele Z.Z.Z. pp. Wodecki i Garus oraz przedstawiciele stronnictw opozycyjnych.

Były poseł Madeyski w dłuższym wywodzie uzasadniał motywy, dla których on, będąc działaczem robotniczym, pozytywnie ustosunkował się do nowej ordynacji wyborczej. Przedstawiciele opozycji w odpowiedzi wytoczyli cały arsenał oklepanych i zużytych argumentów, które nikogo nie przekonały i prze brzmiały bez echa, jako typowy objaw opozycji dla opozycji, fatalnie skazanej na niemoc i jałową bezpłodność.

Delegaci do Okręgowego Zgromadzenia Wyborczego. Związek techników polskich wybrał po Okręgowego Zgromadzenia Wyborczego trzech delegatów: inż. Leona Jaworskiego, inż. Czesława Gniewińskiego i inż. Zygmunta Nowaka.

Związek Pracowników Ubezpieczalni Społecznej wybrał do Okr. Zgrom. Wyborczego dwóch delegatów: pp. Jana Walczaka, prezesa miejscowego oddziału Związku oraz Marcelego Ciecha nowicza, naczelnika wydziału finansowego Ubezpieczalni.

Jakie roboty projektowane są w rejonie Częstochowy. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji projektuje na przyszły rok rozległe roboty publiczne w rejonie Częstochowy. Projekt robót przewiduje: przebudowę 7 kilometrów drogi Częstochowa-Wieluń, przyczem terenem początkowo stadjum robót będą ulice podmiejskie. Dalej projektowane jest wykończenie kostką ulicy Narutowicza od kościoła św. Zygmunta do fabryki Mottów, budowa dalszych 6 kilometrów nawierzchni klinkierowej na drodze z Częstochowy do Zagłębia Dąbrowskiego oraz budowa mostu żelazo-betonowego na rzece Stradomce.

Nauka w szkołach rozpocznie się 3-go września. W związku z wysuniętymi w ostatnich dniach propozycjami przedłużenia feryj szkolnych dowiadujemy się, iż żadne zmiany w podziale roku szkolnego nie będą już przeprowadzone.

Ministerstwo Oświaty ustaliło w rb. wyjątkowo długie ferje letnie, trwające aż 10 tygodni tak, że o dalszej ich prolongacie nie może być mowy i zajęcia w szkołach średnich i powszech nych rozpoczną się w przewidzianym terminie, t.j. 3 września b.r.

Do obywateli m. Częstochowy.

Dzień 6-go sierpnia 1914 r. stanowi wiecznie pamiętną datę w dziejach na szego Narodu.

W dniu tym Marszałek Józef Piłsudski rzucił miecz polski na szale roz poczynającej się wojny światowej i wy prowadził najpiękniejszy i najofiarniejszy kwiat młodzieży polskiej na bój o Wolną i Niepodległą Ojczyznę.

Była to chwila, wyśniona stuletnią tęsknotą narodu, którego największy wieszcz modlił się o wielką wojnę ludów, a w 80 lat później ostatni wielki poeta kończącego się okresu niewoli w proroczem jasnowidzeniu przepowie dział „Godzinę Wolną".

Marszałek Józef Piłsudski w swym historycznym Czynie sierpniowym ziścił odwieczną tęsknotę Narodu i jego niezłomne pragnienie wolności.

To też w wolnej i niepodległej Ojczyźnie cały naród co rok święci dzień 6-go sierpnia, jako największe wydarzenie na przełomie od niewoli do wolności i jako pierwszy świt rozpoczynającej się wiosny narodowego i państwowego odrodzenia.

Dziś, gdy Marszałka Piłsudskiego zabrała nam nieubłagana śmierć, gdy ta nad wszystko droga i nad wszystko umiłowana głowa spoczywa w żałobnej krypcie na królewskim Wawelu, powinniśmy w pamiętne dni sierpniowe skupić się w zgodnym hołdzie bohaterom, którzy przed 21 laty w porywie ofiarnego całopalenia rzucili swe młode życie na stos i Zmarłemu Wodzowi tego pokolenia, które z mroków niewoli wyniosło uratowane od śmierci dostojne, wolne i niepodległe życie Narodu.

Niechaj wspomnienie tych wielkich dni będzie dla nas wszystkich źródłem nowych sił moralnych i niezłomnej wiary w to, że wierni świętym tesjamentom Wielkiego Wodza Narodu idziemy w jasne, spokojne i wielkie słońce przyszłości.

Rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej obchodzona będzie w naszem mieście w dniach 10 i 11-go sierpnia.

Obywatele! Niechaj w dniach tych nikogo z pośród nas nie zbraknie w szeregach uczestników tych pięknych i podniosłych uroczystości ku uczczeniu Nieśmiertelnego Czynu Sierpniowego

(—) Jan Mackiewicz
Tymcz. Prezydent Miasta

Program uroczystości.

Sobota, dn. 10 sierpnia: godz. 20 — capstrzyk dla uczestników drużyn.

Godz. 20.30 uroczysty wieczór świetlicowy w gmachu Ogniska Niepodległości, urządzony staraniem zarządu Związku Strzeleckiego.

Niedziela, dn. 11 sierpnia: godz. 7.30 — Msza św. w kościele św. Jakóba; godz. 8 — zbiórka i raport — odczytanie historycznego rozkazu; godz. 9 — rozdanie nagród zwycięskim drużynom Federacji PZOO. za najlepsze wyniki w zawodach strzeleckich o nagrodę p. Starosty Bazylego Rogowskiego; godz. 9.30—start do zawodów.

Godz. 15 ta przypuszczalne przybycie na metę; godz. 16.15 obiad żołnier ski dla uczestników zawodów w gmachu „Ogniska Niepodległości; godz. 18 ta zbiórka i wręczenie nagród przez ofiarodawców na stadjonie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Cieszcie się dzieci!

Do 21 bm. możecie bezpłatnie podróżować koleją.

— Moglibyśmy wyjechać teraz w Beskidy, ale pomyśl — bilety kolejowe dla nas i czworga dzieci...

— Ja także nie wyjeżdżam tylko z tych powodów. Opłacać kolej za troje dzieci to rzeczywiście zbyt duży wydatek.

Takich rozmów słyszało się mnóstwo. Tysiące dzieci z tych powodów nie mogły wyjechać z dusznych, zady mionych murów miasta, by nacieszyć oczy swobodą, przestrzenią powietrzem i słońcem. Tysiące dzieci spacerując po wąskich alejach nielicznych ogrodów miejskich i patrząc na ich rachityczną zieleń, wzdychało i marzyło do tej upragnionej wsi, z prawdziwym lasem, prawdziwą wodą, trawą i zielenią wszędzie, gdzie tylko wzrok się oprze.

Nieliczna tylko część dzieci mogła używać wywczasów. Ogromna większość dzieci została skazana na wdychanie latem kurzu miejskiego i spalinowych wydzielin.

Ale, cieszcie się dzieci! Pomyślała o was kolej i oto od wczoraj do 21-go b.m. będziecie mogły podróżować bezpłatnie. Oczywiście nie same, ale każda osoba dorosła będzie mogła zabrać ze sobą zupełnie bezpłatnie czworo dzieci w wieku do lat czternastu.

Warunki od zeszłorocznych uległy o tyle złagodzeniu, iż do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci, daje uprawnienie nietylko jednorazowy bilet normalny lub podmiejski na pociąg osobowy, lecz także bilet na taki pociąg pośpie szny i bilet na linję państwowych kolei wąskotorowych.

Przy biletach opiewających na prze jazd powyżej 300 km. dopuszczona będzie jednorazowa przerwa w podróży.

Ponieważ w zeszłym roku zauważono, iż wiele osób zabierało nieznane sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu losowi, w tym roku mu siano wprowadzić regulację ściślejszą. Mianowicie podróżny (opiekun), kupując bilet dla siebie będzie musiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka szczególnego rodzaju bilet kontrolny w cenie 20 groszy, a przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu nazwisko swoje i dziecka oraz położyć swój podpis, zobowiązujący do opiekowania się dzieckiem w drodze.

Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet ten nie będzie miał ważności.

Niezależnie od tego zarząd kolei apeluje do publiczności, ażeby powodowana fałszywą litością nie zabierała ze sobą dzieci, któremi nie zamierza się opiekować, lecz porzuca je następnie na łaskę losu.

Jadący z dziećmi powinni zawczasu zgłaszać się do kas biletowych lub do biur podróży, ażeby uniknąć natłoku przy kasach.

Zarząd kolei prosi o nadsyłanie uwag dotyczących przebiegu imprezy pod adresem najbliższych dyrekcyj kolejowych.

Bagaż ręczny nie może być zabierany w ilości większej, niż 30 kg. na osobę dorosłą i po 10 kg. na dziecko.

Wpisy na wyższe studjum handlowe w Krakowie. Na wydziały: ogólno-handlowy, towaroznawczo ekspor towy, gospodarki samorządowej, pedagogiczny (rachunkowości handlowej i towaroznawczo-geograficzny), orjentalny i skarbowo-celny rozpoczną się 2 września. Do wpisu w charakterze studenta przedłożyć należy świadectwo szkoły średniej ogólno-kształcącej, dowód uregulowania stosunku do służby wojskowej oraz 3 nienaklejone fotografje.

13 miljonów zł. złożyło społeczeństwo na powodzian. Główny komitet pomocy powodzianom, który prowadził akcję zbiórki na rzecz ofiar zeszłorocznej powodzi, likwiduje swą działalność. Jak wykazały obliczenia prowizoryczne, społeczeństwo ofiarowa ło na powodzian około 13 miljonów złotych. Darów w naturze złożono w wartości około 600.000 zł. Dary te zostały już całkowicie rozdane na tere nach zniszczonych.

Scalenie podatku przemysłowego od obrotu. Ministerstwo Skarbu zawiadomiło Izby przemysłowo-handlowe o te, że przystępuje do prac nad wprowadzeniem scalonego podatku przemysłowego od obrotu zwierzętami rzeźnemi przeznaczonemi na ubój i wy robami masarskiemi oraz od obrotu mąką i wyrobami mącznemi.

Tegoroczna kampanja brukarska. Roboty drogowe prowadzone są jednocześnie w kilku punktach miasta. W najbliższych dniach rozpoczęte zostaną roboty na ulicy Staszica, przed kilku zaś dniami rozpoczęty został prze bruk dojazdu do stacji kolejowej Stradom od strony ulicy Kościelnej. Przystąpiono do zabrukowania kostką nieregularną ulicy Strażackiej na Zawodziu. Dobiegają końca roboty brukarskie na ulicy Wesołej i Sniadeckich. Na ukończeniu również są roboty na ulicy Hoene-Wrońskiego. Pozatem obecnie prowadzone są roboty przygotowawcze na Nowym Rynku, który wkrótce otrzyma nowy deptak, stanowiący przedłużenie alej oraz wzmacnia się most na Warcie, znajdujący się w pobliżu więzienia.

Chór „Pochodni" zaszczytnie wyróżniony w Gdyni. Jak wiadomo ub. niedzieli odbyło się w Gdyni święto pieśni, stanowiące wielką manifestację śpiewaczą, w której wzięły udział chóry niemal ze wszystkich stron Polski. Częstochowę reprezentował chór „Pochodnia" pod dyr. p. Władysława Leszczyńskiego.

Oto jak ocenia wystąp „Pochodni" wydany komunikat gdyński:

„Pierwszy wystąpił chór Męski T-wa Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" z Częstochowy pod dyrekcją p. Władysława Leszczyńskiego. Znakomicie przygotowany zespół wykonał najprzód hasło własne, następnie najtrudniejszy z całego programu Święta Pieśni utwór Nowowiejskiego „Święty Ogień" i na zakończenie „Sztandary Polskie na Kremlu" Wacława Lachmana.

„Najtrudniejszy, najdłuższy i najbardziej charakterystyczny, a więc wymagający nadzwyczaj starannego przygotowanie utwor śpiewała „Pochodnia" z Częstochowy, uzyskując stopień 5 od wszystkich sędziów.

Zegar i zegarmistrz.

Stare jest zagadnienie, kto był najpierw: kura czy jajko. Dziś stawiamy to zagadnienie inaczej: kto względnie co jest społeczeństwu potrzebniejsze: zegar, czy zegarmistrz.

Zegarmistrz nie jest mi potrzebny, aby wiedzieć, która jest godzina, potrzeba mi jedynie dobrze chodzącego zegarka. Ale filozof wtrąca w tym wypadku uwagę, której nie można odmówić słuszności: niema zegara bez zegarmistrza, bo zegarmistrz robi zegar.

I postępując drogą myślową filozofa, można wyciągnąć wiele podobnych wniosków. Gdy się chce naprzykład wygrać na Loterji Państwowej, trzeba mieć los, bo bez losu jeszcze nikt nie wygrał.

A właśnie 13 sierpnia rozpoczyna się ciągnienie III-ej klasy. Najwyższa pora dla każdego, kto chce wygrać, zaopatrzyć się w los.

Na dancingu.

Gdy wesołe towarzystwo, które zajęło największą lożę kabaretu Kakadu, zamówiło szampana, celem spotęgowania miłego nastroju, jaki zapanował na sali, dyrektor kabaretu dał znak, aby, przyćmiono światła i przyszykowano reflektory. Miał się odbyć gościnny występ, sławnej na obu półkulach, pieśniarki-tancerki Lili O'Neil. Orkiestra zagrała tusz i wśród frenetycznych oklasków Lili wbiegła na szklaną posadzkę, usiadła do fortepianu i przy własnym akompanjamencie odśpiewała najpiękniejszą pieśń miłosną świata, odsłaniając przy śpiewie prześliczne zęby, które, jak mówiono, były ubezpieczone na sto tysięcz dolarów. W wielkiej loży jedna z wytwornych pań nachyliła się do swego towarzysza:

— Czy widziałeś jej zęby. Umyślnie wybrałam tę lożę, by lepiej się przyjrzeć, gdyż już dawniej słyszałam, że zęby Lili są olśniewającej piękności i białości. Sto złotych kosztowało mnie przekupienie jej subretki, by się dowiedzieć czem Lili pielęgnuje zęby. Otóż wyobraź sobie, ona dlatego tak chętnie do nas przyjeżdża bo zaopatruje się tu w większy zapas pasty i eliksiru „Dentosan", dla pielęgnowania swej jamy ustnej. A ja sprowadzałam najdroższe zagraniczne pasty nie przypuszczając nawet, że mam pod ręką taki znakomity środek, jak „Dentosan".

Uczcijmy dzień święta legjonowego dekoracją domów. W sobotę, dn. 10 i niedzielę, dn. 11 bm. odbędzie się uroczysty obchód wskrzeszenia polskiego czynu zbrojnego przez Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego. Rokrocznie Częstochowa święto to czci uroczystym obchodem. Dzisiejsza rocznica legjonowa po bolesnej stracie Pierwszego Legjonisty będzie miała szczególnie podniosłe znaczenie i zespalające całe patrjotyczne społeczeństwo Częstochowy w czci głębokiej dla Twórcy Polski i Jego pierwszych żołnierzy. Niech w dzień święta legjonowego cała Częstochowa przywdzieje godowe szaty, niech domy naszego miasta przystroją się we flagi narodowe a okna mieszkań w symboliczne dekoracje.

Wstrzymanie ruchu kołowego w czasie zawodów marszowych.— W związku z urządzanemi przez Związek Legjonistów w Częstochowie zawodami marszowemi w niedzielę 11 b. m. ruch kołowy na całej trasie Częstochowa—Rudniki—Wancerzów—Częstochowa, w czasie przejścia kolumn marszowych, będzie wstrzymany. Objazd z powiatu radomszczańskiego kierowany będzie w godzinach od 9 do 11.30 na Mstów — Jaskrów — Wyczerpy z tem, że od godz. 9 do 10.30 i od 14 do 15-ej ruch kołowy między Wyczerpami a Częstochową będzie wstrzymany całkowicie. Po godz. 11.30 ruch kołowy z powiatu radomczańskiego do Częstochowy będzie dozwolony na Rudniki-Rędziny z tem, że od 14 do 15-ej na odcinku Mstów — Jaskrów — Wyczerpy — Częstochowa będzie wstrzymany.

Zawiadomienia o przydziale obligacyj Pożyczki Inwestycyjnej. — Placówki Pożyczki Inwestycyjnej na zarządzenie delegata generalnego pożyczki zawiadamia wszystkich subskrybentów w drodze pisemnej o przydziale świadectw tymczasowych. Zawiadomienia wyszczególniają dokładnie numery serji świadectw oraz numery kolejne obligacyj. Numeracja ta będzie w przyszłości utrzymana przy wydawaniu oryginalnych obligacyj Pożyczki Inwestycyjnej.

Życie podrożało w Częstochowie. W dniu wczorajszym komisja statystyczna do badania zmian kosztów utrzymania pod przewodnictwem podinspektora Radłowskiego ustaliła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4 osób, w lipcu wzrósł o 4.64 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca i wyniósł 3.61 gr dziennie. O wzroście kosztów utrzymania zadecydowało podrożenie mięsa i nabiału.

Zawody marszowe Zw. Legjonistów
na trasie Częstochowa—Rudniki—Wancerzów—Częstochowa.

Jednym z najgłówniejszych punktów programu rozpoczynających się dziś w sobotę uroczystości legjonowych ku uczczeniu 21-ej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów Krakowskich (program podajemy na innem miejscu) są zawody marszowe im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na trasie Częstochowa — Rudniki — Wancerzów — Częstochowa (33 klm.). W zawodach tych, które w roku bieżącym na szerszą zostały zorganizowane skalę, wezmą udział czołowe drużyny: wojskowe (z Częstochowy i innych miast), straży granicznej, policji, Federacji P. Z. O. O., P. W., organizacyj sportowych i t. d. Zarówno pod względem organizacyjnym jak i liczebności biorących w nich udział zawodników, zawody te zapowiadają się naprawdę imponująco. O palmę pierwszeństwa ubiegać się będzie kilkadziesiąt drużyn (kilkuset zawodników,) oraz kilka patroli (po 3 osoby), Zw. Legjonistów i Peowiaków, ktorzy w czasie zeszłorocznych zawodów wykazali niezwykły hart i sprawność, budzącą podziw wśród tworzących gęste szpalery na całej trasie zawodów licznych rzesz okolicznej ludności, czyniącej obecnie ostatnie przygotowania do godnego przyjęcia zawodników.

W Wancerzowie, gdzie zawodnicy będą mieli 1-godzinny odpoczynek, zbudowana została jak nam donoszą — wspaniała brama triumfalna. Uczestnicy marszu otrzymają tam obfity posiłek. Zorganizowaniem przyjęcia zajmuje się samorzutnie utworzony komitet obywatelski. Pozatem na kilku punktach odpoczynkowych (10 min. odpoczynku) zawodnicy otrzymają czarną kawę i t. p.

Start i meta — na placu Min. Br. Pierackiego. Pierwsza drużyna wystartuje o god. 9.30 rano, w odstępach kilkuminutowych startować będą pozostałe drużyny.

O zwycięstwie drużyny decydują następujące ograniczenia czasowe przy uwzględnieniu innych punktów regulaminu:

Drużyny wojskowe, policji państw. i straży granicznej (gr. wyborowa) czas na 1 klm.: 7 min., 30 sek., oddziały P. W., Związku Strzeleckiego, straży pożarnej (gr. I) czas na 1 klm.: 7.14 sek. Kluby i inne organizacje (gr. II) czas na 1 klm: 7.50 sek. Czas, uzyskany przez drużynę, lepszy od przewidzianego, nie wpływa na zdobycie lepszego miejsca.

Przybycia pierwszych drużyn marszowych na placu Min. Br. Pierackiego, gdzie znajduje się meta, spodziewać się należy około godz. 15-ej. Na placu przedmagistrackim zainstalowane będą megafony, przez które podawany będzie przebieg zawodów na poszczególnych etapach i wyniki uzyskane przez poszczególne drużyny. W ten sposób zgromadzona na placu publiczność będzie dokładnie poinformowana o przebiegu zawodów, które stanowią, rzecz zrozumiała zresztą, jedno z najciekawszych wydarzeń w Częstochowie.

Biuro informacyjne dla maturzystów. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej urządził biuro informacyjne dla maturzystów szkół średnich.

Informacyj o warunkach wpisów i studjów na wszystkich wyższych uczelniach w kraju, W. Mieście Gdańsku i za granicą oraz życiu akademickiem udzielają bezpłatnie dyżurni akademicy.

Biuro jest czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 18.30 do 20 w lokalu ZPMD. ul. Dąbrowskiego 28 m. 9 (II piętro front).

Bezpłatnie przyjechała w odwiedziny do męża. Przed kilkunastu dniami w Częstochowie aresztowany został złodziej kieszonkowy z Warszawy Markus Szlamowicz, który na stacji Herby Nowe podzielił się walutami obecnie z obywatelem rumuńskim, przybyłym z Czerniowic do Polski na zlot młodzieży polskiej z zagranicy.

Na wieść o aresztowaniu męża do Częstochowy niezwłocznie pośpieszyła „na gapę” żona jego Rojza Szlamowicz i pomyślnie przebyła całą drogę, lecz ze względu na toczące się jeszcze śledztwo nie uzyskała widzenia z mężem.

Z zasmuconem sercem Szlamowiczowa udała się w drogę powrotną do Warszawy, stosując ten sam, zdawało się, niezawodny sposób bezpłatnej jazdy, lecz została zatrzymana już w Rudnikach i pod eskortą przewieziona do Częstochowy.

Sąd grodzki za bezpłatną jazdę skazał Szlamowiczową na 1 tydzień aresztu, ułatwiając jej w ten sposób upragnione widzenie się z mężem.

Skazanie włamywacza. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki rozpoznawał sprawę 26 letniego Teodora Kupczaka, oskarżonego o to, że przed kilku tygodniami przy pomocy dobranego klucza dostał się do mieszkania Jana Bartosza (Przechodnia 9) i skradł mu garderobę i kasetkę z pieniędzmi. Poszkodowany straty swoje oblicza ogółem na 360 zł.

Oskarżony do winy się nie przyznał, tłomacząc się, że znalezione u niego podczas rewizji ubrania kupił na Nowym Runku od jakiegoś nieznajomego mężczyzny.

Sąd jednak nie dał wiary owej bajeczce o tajemniczym nieznajomym sprzedawcy cudzych ubrań i skazał Kupczaka na 1 rok więzienia.

Za znieważenie woźnego sądowego. Liczni bywalcy i przymusowi klienci Sądu Okręgowego dobrze pamiętają sympatycznego, zawsze życzliwie uśmiechniętego woźnego sądowego Stanisława Boruca, któremu los przeznaczył niezwykle tragiczną śmierć.

Biedny Boruc na początku tegorocznego karnawału zginął na wesołej zabawie tanecznej, bestjalsko pobity przez grupę awanturników.

Wczoraj zaś w tej samej sali Sądu Okręgowego, gdzie Boruc tyle lat celebrował z pogodnem dostojeństwem, prawdopodobnie ostatni raz rozbrzmiewało jego nazwisko, tym razem w związku z gorszącym incydentem, który rozegrał się w dniu 22 maja 1933 r.

W dniu tym na ławie oskarżonych zasiadał niejaki Zygmunt Stasiak, osobnik o dość bogatej przeszłości kryminalnej. W pewnej chwili Stasiak rozgniewawszy się na Boruca za to, że ten nie wpuścił na rozprawę kogoś z jego znajomych czy krewnych, uderzył go pięścią w twarz, ku nieopisanemu zgorszeniu publiczności, licznie zebranej na sali sądowej.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Terpiłowski, oskarżał pprok. Schlitter, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Wajnberg. Sąd skazał Stasiaka na 6 miesięcy więzienia.

Tego samego dnia Sąd Okręgowy ogłosił łączny wyrok w dwóch innych sprawach Stasiaka, w których skazany on był na 1 rok 6 miesięcy więzienia i 1 rok więzienia. Sąd połączył mu obie te kary i skazał go łącznie na 2 lata i 2 miesiące więzienia.

Zabawa w parpu 3-go Maja. W dn. 11 bm, odbędzie się zabawa taneczna w parku 3 go Maja. Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry 27 p.p. Początek zabawy o godz. 15.30. Wejście 20 gr. i 10 gr.

GOŁEM OKIEM.



Wchodzimy w okres przedwyborczy, można powiedzieć: będziemy z sejmem posłowie. Dużo będzie prawdopodobnie wywołanych, ale mało wybranych. Dobrze chociaż, że licho wzięło t. zw. obrońców ludu uciśnionego. Dziś wprawdzie i tu i tam i ten i ów próbuje głosić apostolstwo obrońcy, ale na ten stary kawał nikt się nabrać nie da, a wyborca to już napewno. Ten najlepiej wie, że doświadczonym obrońcą ludu jest Rząd Rzeczypospolitej, któremu za największą zasługę uznać należy to, że obronił społeczeństwo przed fałszywymi jego obrońcami. I to właśnie tak zirytowało opozycję i to jest właśnie powodem zbojkotowania wyborów. Bardzo zresztą słuszna z ich punktu patrzenia metoda: lepiej udawać, że się bojkotuje niż okazać, że się jest zbojkotowanym. A oni dobrze wiedzą: że droga do parlamentu polskiego została dla nich hermetycznie zamknięta i to nadługo, dlatego krzyczą: nie głosujcie, bo my nie będziemy kandydować!

— — — — — — — — —

Z przyzwyczajenia krzyczymy, że bieda w kraju aż piszczy. Tymczasem tak nie jest. Wystarczy choćby pobieżnie przeczytać ogłoszenia w prasie: Wszystkiego mamy w bród: domy, mieszkania, umeblowania, urządzenia, ubrania, samochody, klejnoty — wszystko czego dusza zapragnie i tanio, za bezcen a nawet jeszcze taniej, bo wprost za grosze nabyć można z licytacji nawet już i bez okazji. Jednej jedynej brak nam rzeczy: pieniędzy.

Jeden z moich przyjaciół, zresztą bardzo dobrze zapowiadający się literat wydał cenne dzieło p. t. „Zwyciężyłem kryzys”, które poświęcił redukowanym i zredukowanym urzędnikom. W podręczniku tym znajdujemy m. in. takie przepisy pozwalające radykalnie przetrwać kryzys:

Befsztyk smaczny: Ze starych butów, niezdatnych już do użytku, odedrzeć podeszwy, usunąć starannie gwoździe i ćwieki, namoczyć przez 3 tygodnie w kwasie siarczanym a gdy zmiękną smażyć na wolnym ogniu z cebulką.

Makaron krajowy: wyprosić od stolarza, albo trumniarza heblowin, ugotować w wodzie, posolić i spożywać z apetytem.

Buljon skondensowany: Zebrać możliwie dużą ilość starych kapeluszy filcowych, wygotować z pozostałemi od befsztyków wierzchami starych butów, wywar nalewać do talerzy, dokładając cienko krajane skórki z butów.

Autor twierdzi, że do wyczerpania się zapasów starzyzny każdy zredukowany i zredukowany urzędnik będzie mógł przetrwać kryzys dokąd go szlag nie trafi (urzędnika lub kryzys). A o cóż nam chodzi jak nie tylko o to, by przetrwać bez pieniędzy?

Nie chodzi mi o reklamę dla Polskiego Monopolu Zapałczacnego, który i bez tego daje sobie z nami radę doskonale. Mam na myśli jedno jedyne pudełko zapałek, które mnie wzruszyło i zawstydziło zarazem i było źródłem bardzo smutnych refleksyj. Takie sobie zwykłe pudełko z przeciętnie brakującą liczbą zapałek nigdy nie dociągającą do cyfry przeciętnie obowiązującej. Otrzymałem je jako prezent na ostatniem i pożegnalnem przedstawieniu w teatrze Galla. W pudełku tem znajdowała się maleńka kartka z napisem: Za okazane serce teatrowi w czasie jego trzechletniej działalności serdeczne podziękowanie składa Iwo Gall z zespołem”.

O Ivo Gallu, o jego zasługach dla teatru częstochowskiego pisaliśmy przez całe trzy lata z entuzjazmem, podobnym temu, z jakim Gall traktował nasz teatr. Toteż zdawało mi się, że po trzech latach pracy i to pracy, która nasz teatr wysunęła na czoło wszystkich teatrów prowincjonalnych, społeczeństwo częstochowskie tłumnie pospieszy do teatru kameralnego na ostatnie przedstawienie „Szwedzkiej zapałki”, by podziękować Gallowi i jego świetnemu zespołowi za ofiarną i owocną pracę.

Tak myślałem, że się stanie. Stało się nieco inaczej: przybyło ze 70 osób, włączając w to „kartkowiczów”, z których jeden, zresztą człowiek zamożny, urządził bardziej niż nieprzyzwoitą burdę. Tak pożegnała Częstochowa Galla, najlepszego dyrektora teatru, jakiego mieliśmy i bodaj jakiego mieć będziemy w naszem mieście. A Gall? Z wrodzoną kurtuazją pożegnał Częstochowę, dziękując każdemu z osobna i wszystkim razem bywalcom teatru „za okazane serce teatrowi w czasie jego trzechletniego trwania”.

Gdzie Twoje serce, Częstochowo?

Ja.

Echa konkursu śpiewaczego w Gdyni. Zarząd chóru „Pochodnia" prosi nas o zaznaczenie, że odśpiewane przez zespół częstochowski na konkursie w Gdyni hasło „Pochodni" jest utworem p. prof. Edwarda Mąkoszy do słów dyr. Wacława Kobyłeckiego. Jak wiadomo, zespół „Pochodni" uzyskał na wspomnianym konkursie, w którym brały u dział najlepsze chóry z całego kraju, pierwszą nagrodę.

Występy rewji w „Lunie". Od kil ku dni śpiew, humor i śmiech święcą niepodzielnie triumf w kino-teatrze „Luna" za sprawą zespołu rewjowego.

Otóż popularny artysta Teatru miej skiego, pamiętny ze świetnej kreacji Cudzika i tylu innych ról, p. Roman Górowski, korzystając z wywczasów letnich zorganizował niewielki lecz dobry zespół, swemi występami umilający publiczności dość szary i jednostajny w naszem mieście okres ogórków letnich.

Konferansjerem zespołu jest doświadczony artysta teatrów warszawskich p. Jerzy Sulima, p. Janina Sokołowska śpiewa o wszystkiem, ze szczególnem uwzględnieniem motywów miłosnych, w czem dzielnie sekunduje jej p. Jerzy Liedtke, wytworny amant o interesującej bladej twarzy.

Co dotyczy p. Romana Górowskiego, to samo to nazwisko jest dostatecz ną poręką, że podobnie, jak w komedji umiał on zawsze znaleźć właściwy ton, tak i w rewji budzi niemilknący śmiech

Mile pieszczące ucho piosenki, a tycka sól humoru i wiele pomysłowych numerów, oto są niezawodne atuty gościnnie bawiącej rewji.

W adamowym stroju brał kąpiele słoneczne. Pan S., właściciel małego domku przy ulicy Narutowicza korzystając z upalnej pogody, od kilku dni w godzinach popołudniowych na dachu piętrowej oficyny brał kąpiele słoneczne, z lubą rozkoszą nurzając się w potokach światła i ciepła.

Nadaremnie zgorszeni mieszkańcy okolicznych domów przekładali mu, że nie przystoi dorosłemu mężczyźnie wystawiać się na ogólny widok w stanie idealnej nagości i że jeśli kąpiele słoneczne są nieodzowne dla jego zdrowia powinien zafundować sobie kostjum kąpielowy.

Pan S. nie chciał o tem nawet słyszeć, oświadczając wszystkim, że wolność Tomku w swoim domku. Wreszcie ingerencja „pana posterunkowego" położyła kres tej iście rajskiej sielance i pan S. wkrótce będzie musiał zapłacić karę za publiczne demonstrowanie swych bynajmniej nie apollińskich kształtów.

Do akt Nr. Km. 2759/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja № 14 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 26 sierpnia 1935 roku, od godziny 11, odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu i pomieszczeniach firmy „Kawodrza", w Kawodrzy Dolnej, gm. Grabówka, a mianowie: 300.000 sztuk cegły niepalonej, oszacowanej na łączną sumę zł. 900, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 8 sierpnia 1935 r.

Do akt Nr. Km. 479-35.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 14 sierpnia 1935 r. od godziny 10, odbędzie się druga licytacja publiczna ruchomości w lokalu Jana Kurka w Częstochowie przy ul. Śląskiej № 12-16, a mianowicie: kwiatów: hortensje, aszparagusy i dekoracyjne, oszacowanych na łączną sumę zł. 900 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 30 lipca 1935 r.

Komornik **Józef Kossek**.

OBRAZKI SĄDOWE.

Spór o rybkę.

Na jednej z ulic Częstochowy znany jest zakład kulinarny pana Szyffmana.

Do tego przybytku zawitał pan Józef Niwicki, który obejrzawszy krytycz nym wzrokiem rozłożone na bufecie zakąski, rzekł:

— Panie kupiec! jest co porządnego do frygania?

Oblicze pana Szyffmana rozpłynęło się w dobrodusznym uśmiechu:

— A dlaczego niema być? Jest! Gęsinka, jest, rybuchna jest, pypek smaczny... Co się pana chce, mogę dać.

— Wiele kosztuje gęsina?

— Osiemdziesiąt groszy.

— A wiele rybka?

— Też osiemdziesiąt.

Pan Niwicki siadł przy stoliku i przysunął do siebie talerz z gęsiną. Nie tknął jej jednak, tylko dumał przez chwilę, poczem rzekł z westchnieniem:

— Rozmyśliłem się, panie kupiec. Zabierz pan tę gęsinę i daj pan rybkę.

Faszerowana rybka zajęła miejsce gęsiny i pan Niwicki zjadł ją ze smakiem. Poczem skierował się ku wyjściu, wywołując tem wielki niepokój pana Szyffmana.

— Panie klient—rzekł restaurator—jak się je, to się płaci!

— Płaci się?— powtórzył zdziwiony pan Niwicki—za co?

— Za rybkę.

— Co pan będziesz warjata odwalał, panie kupiec. Mało, że pànu gęsinę za rybkę oddałem, jeszcze gotówkę mam wykładać?

— Co znaczy „oddałem gęsinę"? Pan gęsinę też nie zapłaciłeś!

— A bo ja ją zjadłem?—odparł pan Niwicki i lekkim krokiem opuścił restaurację.

Pan Szyffman stał przez chwilę, jak wryty. Potem przetarł ręką czoło i szepnął:

— Dziwnie mnie jest teraz na duszy, z powodu nie wiem, kto ma rację: on, czy ja?

Jeże ja mam rację to potrzebuje jego gonić. Jeżeli on ma rację, to nie potrzebuje. Czyżby? Sie mi zdaje, że wątpię, żeby nie potrzebowałem!

Pan Szyffman ruszył w pogoń za panem Niwickim i ujął go, skutkiem czego sąd skazał amatora darmowych rybek na dwa tygodnie aresztu.

Z parafji Starcza pow. częstochowskiego.

Staraniem tutejszego proboszcza ks. Wacława Kucharskiego został zbudowa ny w czasie obecnego przemożnego kryzysu, pomiędzy 1928 i 1931 r. duży murowany kościół dachówką paloną kryty.

Zewnętrznie i wewnętrznie kościół przedstawiał się pięknie nawet w okresie brakujących wielu sprzętów i najpotrzebniejszych przedmiotów, jak: drzwi, ołtarzy, ławek, tynku na zewnętrznych ścianach, organów i wiele innych.

Lecz gorliwy i energiczny proboszcz nie spoczął w połowie drogi. Nie uląkł się biedy. Mimo, że parafję ma nieliczną i ubogą, stale, co pewien czas coś dokupuje, instaluje, buduje.

W jesieni ub. roku nabył obraz olejny św. Antoniego Padewskiego do bocznego ołtarza, przed świętami wielkanocnemi b. r. wstawił kosztowne, w dębie rzeźbione, odrzwia i drzwi frontowe oraz sześć bocznych, po świętach sprowadził drugi obraz św Teresy od Dzieciątka Jezus, do drugiego ołtarza. W tej chwili przebudowuje wielki ołtarz. Jeszcze tylko tynk, ławki i organy zostały do zainstalowania.

W tych dniach doszła tu wiadomość z ubocznego źródła, że komitet stanowiący grono instalatorów nowych organów w kościele św. Barbary w Częstochowie na czele z ks. Stanisławem Cesarzem oraz pp. Sikorskim i Fiksą, jest skłonny stare organy podarować parafji Starcza.

W ten sposób kościół w Starczy zyskałby bardzo wiele na swej ornamentacji, a dzielny ks proboszcz wynagrodzony za znojny trud i wespół z poczciwymi parafjanami uspokojony o losy wykończenia świątyni. Pe-El.

Echa napadu na szosie koło Herbów. Przed kilku miesiącami na szosie koło Herbów Nowych, koło Częstochowy, napadnięty został przez dwuch osobników, niejaki Augustyn Smoła.

Jeden z napastników zrzucił Smołę z roweru, a drugi uderzywszy go pięścią w twarz zażądał wydania pieniędzy.

Napastnicy zrabowali Smole 10 zł. poczem zbiegli.

Policja wszczęła dochodzenia, które obecnie dopiero doprowadziły do ujęcia Ludwika Kozaka, który przyznał się do udziału w napadzie.

Kozak, włóczęga bez stałego miejsca zamieszkania, przyznał się do napadu na Smołę wraz z drugim osobnikiem z Dąbrowy, którego policja poszukuje.

Zdemaskowanie „kombinatora". Wczoraj został zatrzymany w pociągu osobowym № 216 a następnie przekaza ny policji na stacji Częstochowa Majer Szwarc, zam. w Brzezinach (województwo łódzkie), który okazał władzom kolejowym podczas kontroli w pociągu bilet okresowy 15-dniowy, wydany przez biuro podróży „Orbis" w Łodzi, jak się okazało z przerobionemi datami ważności z 24 lipca do 7 sierpnia br. na 26 lipca do 9 sierpnia br. Wezwany do uiszczenia należności w sumie 202 zł. za płaty odmówił, twierdząc, że nie posia da pieniędzy. W czasie rewizji jednak u wymienionego znaleziono 776 zł. 67 gr. gotówki oraz znaczną ilość weksli protestowanych in blanco, wystawio nych przez różne osoby.

Aresztowanie sprytnego oszusta. W dniu wczorajszym policja aresztowała w Częstochowie niejakiego Stanisława Kuryaka, zam. w Łazach, który będąc akwizytorem warszawskich firm księgarskich „Arct" i Trzaska-Evert i Michalski" dopuszczał się oszustw na szkodę tychże firm w ten sposób, że wysyłał zamówienia od osób nie mających stałego miejsca zamieszkania ani też zajęcia i dochodów, które otrzymane z poczty książki dostarczali Kurzakowi za minimalną zapłatą, a nawet za poczęstunki, zaś Kurzak książki te sprzedawał po b. niskich cenach. Wymieniony przekazany zostanie władzom.

Zasłabła na ulicy. Wczoraj zasłabła na ulicy wskutek krwotoku 40 letnia Weronika Wawrzak mieszkanka wsi Rędziny. Wawrzakową umieszczono w szpitalu.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę o godz. 5-ej popoł. na stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego odbędzie się pierwszy mecz z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi Państw — między mistrzem Sląska KS. „Dąb" a mistrzem woj. kieleckiego „Brygada„. Na boisku K.S.M o godz. 15-ej grają o mistrz. kl. `B „Częstochówka" II — „Orlę„".

Z RADOMSKA.

Dzień zebrania zgromadzenia okręgowego zbliża się.

Kto zostanie wybrany kandydatem na posła?

Na froncie wyborczym naogół spokojnie. Przyczyniła się do tego nowa ordynacja wyborcza, która „utrąciła" matadorów partyjnych. Coprawda „pracują" oni, lecz praca ich idzie w kierunku powstrzymania wyborców od głosowania. Ponieważ jednak żyjemy w czasach zupełnego zrozumienia dla obowiązku obywatelskiego, spodziewanych wyników ich „praca" nie przyniesie. Robotnik, rolnik, inteligent odpowiada im: głosujemy!

Dość wzmożoną ostatnio działalność rozwinęli „kandydaci" na posłów, a liczba ich z dniem każdym powiększa się. Niektórzy z „kandydatów" objeżdżają wioski, badają nastroje i upewniają się o swej popularności... a sen spędza im z powiek pytanie: czy przejdą?

Kto jest popularny i godny piastowania mandatu poselskiego z naszego powiatu dowiemy się w dniu 14 sierpnia, w dniu zebrania się Zgromadzenia Okręgowego.

Pewne światło na panujące dotychczas tutaj mroki rzuci nam dzień 12 bm. W tym bowiem dniu w sali Wydziału Powiatowego zbierają się delegaci z naszego powiatu w liczbie 68, celem uzgodnienia kandydatów, które wysuną w dniu 14 sierpnia na Zgromadzeniu Okręgowem

Najpoważniejsze szanse na kandydatów mają: kierownik wyborczy na Okręg Nr. 23, Radomsko — Wieluń, b. poseł na Sejm z pow. piotrkowskiego p. Dominik Dratwa, znany szerokim warstwom społeczeństwa naszego powiatu z licznych wystąpień na forum publicznem i na terenie Sejmu jako jeden z czynniejszych posłów, oraz kierownik wyborczy na pow. radomszczański p. Michał Nowacki, niepodległościowiec.

P. Michał Nowacki dał się poznać w mieście i powiecie z pracy społecznej na różnych odcinkach, zwłaszcza na odcinku młodzieżowym wsi i spółdzielczym. Kandydatura p. Nowackiego jest wysuwana przez miejscowe organizacje niepodległościowe.

W powiecie wieluńskim, jako kandydaci są wysuwani: p. Witold Nowicki, burmistrz miasta, ks. Próchnicki i p. Sulikowski, właśaiciel cukierni.

Dzień 14 sierpnia postawi nas wobec faktu dokonanego.

— **Przemianowanie ul Źródlanej na ul. im. Berka Joselewicza.** Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej na wniosek radnych żydowskich przemianowano ul. Źródlaną na ul. im. Berka Joselewicza,

— **Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.** W folwarku Młodzowy zaszedł nieszczęśliwy wypadek podczas młócenia zboża, 16 letnia Irena Sikorska, wskutek własnej nieostrożności dostała się w tryby kieratu, doznając wyrwania ciała w okolicy pachwiny i lewego boku. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odwieziono do szpitala w Radomsku.

Z KRAJU.

Wzrost eksportu węgla z Polski.

Wywóz węgla kamiennego z Polski w lipcu br. w związku z większą o 5 liczbą dni roboczych, wzrósł w porównaniu z czerwcem z 753 tys. tonn do 807 tys. tonn. W lipcu roku ub. wywóz ten wynosił 775 tys. tonn.

Niezwykły wybryk natury.

W gminie Kisoryckiej w Sarneńskiem urodziło się zdrowe cielę o sześciu nogach. Niezwykły wybryk natury został ofiarowany ogrodowi zoologicznemu.

Biedny żyd z Polski odziedziczył 6 milj. dol.

Zamieszkały w N. Jorku żyd z Polski Abraham Starr odziedziczył po wuju, Harrym Lozacku spadek 6 miljonów dolarów. Liczący 57 lat Starr, który cierpiał zawsze biedę, pochodzi z Białegostoku. Przed 36 laty przybył on do Montrealu z matką, Fannie Starosielską oraz jej czterema braćmi, a później przeniósł się do N. Jorku. Piąty brat matki, Harry Lozack udał się do Afryki Południowej, gdzie miał podobno odkryć pole djamentowe i dorobić się fortuny 70 miljonów dolarów. Zmarł on przed 6 laty, zostawiając testament, w którym zapisał siostrze, t. j. matce Abrahama Starra 6 miljonów dolarów, resztę zaś czterem braciom. Odnalezienie rodziny trwało 6 lat.

Z Berezy do Wronek.

Uprawomocnił się wyrok skazujący na 6 lat więzienia czołowego oskarżonego w wielkiej sprawie komunistycznej o agitację wśród młodzieży akademickiej literata Motka Zołotowa.

Zołotow był przed procesem osadzony w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, a po uprawomocnieniu się wyroku przewiezony do więzienia do Wronek.

Banda cyganów rabusiów i morderców stanęła przed sądem w Pszczynie.

Sąd w Pszczynie rozpatruje obecnie głośną swego czasu sprawę morderstwa rabunkowego, dokonanego na listonoszu i posterunkowym policji oraz gajowym. Morderstwa dokonała banda cyganów.

Dnia 1 września roku ubiegłego, gdy listonosz Głowała w towarzystwie posterunkowego Pasielskiego niósł z Pszczyny do urzędu Pocztowego w Miedznej około 8 tysięcy zł., przeznaczonych na wypłatę rent inwalidzkich, na skraju lasu pod Cwiklicami został on skrytobójczo zamordowany i ograbiony. W czasie ucieczki bandyci byli zauważeni przez gajowego Masnego, którego zamordowali, by pozbyć się świadka.

Po żmudnych dochodzeniach udało się całą szajkę bandytów zlikwidować, przyczem okazało się, że bandytami byli cyganie, którzy na rachunku swoim mają cały szereg innych napadów, a między innymi napad na agencję pocztową w Warszowicach w powiecie pszczyńskim, gdzie steroryzowawszy urzędników, zrabowali pieniądze oraz znaczki pocztowe.

Na ławie oskarżonych zasiada 9 cyganów, w tem 5 braci Burjańskich, oraz syn rolnika z Cwiklic Hammerlot, który ułatwił bandytom ucieczkę.

Proces budzi wielkie zainteresowanie. Do Pszczyny ściągnęły wielkie rzesze cyganów z całej Polski. Rozprawa trwa.

5.000.000 zł. za 20.000 zł.

Sąd kartelowy musi zająć się żarówkami!

Delegaci robotników świeżo zamkniętej Małopolskiej fabryki żarówek, którzy bawili onegdaj w Warszawie i złożyli w Ministerstwie Przemysłu i Handlu memorjał w sprawie zamknięcia fabryki przez kartel, przyjęci byli również przez ministra opieki społecznej p. Paciorkowskiego. Następnie delegaci robotników udali się do Wisły, by przedłożyć swą sprawę P. Prezydentowi R. P.

Jak donosi prasa lwowska, kartel żarówkowy wykupił ostatnio pozostającą poza kartelem fabrykę żarówek „Heljos“ za 5 miljonów złotych. Będzie ona oczywiście zupełnie zamknięta. Sprawa „Heljosu“ zasługuje na baczną uwagę. Oto kartel postanowił tę fabrykę zniszczyć.

Niewiadomo jak to się stało, że przed rokiem nagle pojawiły się fałszywe cenniki fabryki Heljos, podające ceny żarówek niższe od prawdziwych. Odbiorcy, którym te cenniki rozesłano nie chcieli nabywać żarówek Heljos po właściwej cenie, żądając stosowania cen wydrukowanych w fałszywym katalogu. „Heljos“ podejrzewał, że jest to sprawa kartelu, wniósł więc przeciwko niemu skargę karną. Jak donosi prasa lwowska — czemu trudno wprost uwierzyć — na ręce adwokatów Heljosu — Gelerntera i Stokowskiego wpłynęło wówczas 200 tysięcy złotych z niewiadomego źródła. Te 200 tysięcy złotych zainkasował Heljos i wycofał skargę karną przeciwko kartelowi. Pra wdziwa szkoda — mielibyśmy interesujący proces wyjaśniający kulisy gospodarki kartelowej!

Ostatnio, nastąpiło wykupienie „Heljosu“ przez kartel za 5 miljonów złotych. Tymczasem cały kapitał „Heljosu“ wynosił 200 tys. zł.

Niewątpliwie w ślady ich pójdą inni przedsiębiorcy, zakładając fabryki żarówek przeznaczone do wykupienia przez kartel za 25 ciokrotną wartość.

Nasuwa się teraz jedno pytanie: skoro kartel żarówkowy może płacić 5 miljonów złotych za fabrykę wartą 20 tysięcy, byle tylko usunąć konkurenta, to najwidoczniej, zarobek na żarówkach musi byś fantastycznie wielki. Dlaczegóż w takim razie nie zainteresuje się kartelem żarówkowym sąd kartelowy, który powinien rozwiązać kartel utrzymujący ceny na gospodarczo nieuzasadnionym poziomie. Ostatni proces przed sądem kartelowym toczył się przed dwoma blisko laty. Czyż od tego czasu żaden kartel nie utrzymywał cen na gospodarczo nieuzasadnionym poziomie i nie działał wbrew interesom gospodarstwa polskiego?

Dwie ofiary zazdrosnego narzeczonego.

W willi „Rusałka“ w Truskawcu zajęta była w charakterze pokojówki 22-letnia Stanisława Ryterowska. Narzeczonym jej był szewc Mikołaj Weretka, który zaczął podejrzewać Ryterowską o zdradę z portjerem willi Pawłem Sałaniem.

Dnia 6 bm. Ryterowska wraz z narzeczonym Weretką udali się do teatru w Truskawcu. W drodze powrotnej doszło do sprzeczki między narzeczeństwem. Gdy wrócili do willi portjer już spał. Po kłótni Weretka zadał swej narzeczonej 15 głębokich ciosów sztyletem. Następnie zapukał do mieszkania portjera Sałania i poprosił go, aby wyszedł na podwórze, gdzie rzucił się na niego i zadał mu sztyletem kilka ciosów.

Ryterowska i Sałań w stanie bardzo groźnym zostali odwiezieni do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Jest mała nadzieja utrzymania Ryterowskiej przy życiu.

Do szpitala powszechnego udał się sędzia Sobolski celem przesłuchania rannych, przyczem zdołano przesłuchać tylko Sałania.

Nie poczuwa się on do żadnej winy, twierdząc, że nic go nie łączyło z Ryterowską za wyjątkiem tego, że znali się jako zajęci u jednego służbodawcy, a podejrzenia, jakoby miał jakieś bliskie stosunki z Ryterowską są bezpodstawne.

Weretka został aresztowany i odstawiony do więzienia sądowego w Drohobyczu.

Sekwestr na sumę kilkunastu miljonów w Polsko-Belgijskiem Tow. Impregnowania Drzewa.

Sędzia do spraw szczególnej wagi p. Demant ukończył dochodzenie w sprawie nadużyć w Polsko-Belgijskiem Tow. Impregnowania Drzewa.

Nadużycia popełnili trzej dyrektorzy tej firmy: Hopphen, Glazer i Jacobini. W międzyczasie dyr. Glazer umarł, a Hopphena i Jacobiniego zwolniono za wysoką kaucją.

Obecnie po ukończeniu śledztwa sprawa znalazła się w rękach prokuratora, którego pierwszą czynnością było zabezpieczenie praw Skarbu Państwa, na majątku dyrektorów przez nałożenie sekwestru, w wysokości kilkunastu miljonów złotych.

ZE ŚWIATA.

Cesarz Abisynji zdeponował swe skarby w Londynie.

Oficjalnie oczywiście nic o tem niewiadomo. Dyskrecja w takim wypadku bardziej niż w jakimkolwiek innym, jest wskazana. Ale antidotum na na dyskrecję jest niedyskrecja. Popełnił ją jeden z jubilerów, który był powołany jako ekspert do ocenienia skarbów abisyńskiego władcy. Na podstawie jego wynurzeń można uważać za pewne, że kosztowności, które spoczywały dotychczas w skarcu w Addis-Abebie zostały przewiezione samolotem do Londynu i umieszczone w jednym z tamtejszych saf fesów. Nad całością tego skarbca czuwają obecnie specjalnie zaangażowani strażnicy.

Jak wielki jest skarbiec Haile Selassiego? Trudno to ocenić. Zapewne niewielu ludzi oglądało go na własne oczy. Musi on być jednak olbrzymi, jeżeli zważymy, iż obecny władca Etjopji odziedziczył swe bogactwa po 300 swoich poprzednikach, licząc od owego króla, który był synem zrodzonym z miłości królowej Saby i Salomona. Jeżeli pomyślimy, że Abisynja jest krajem obfitującym w olbrzymie pokłady złota i drogich kamieni (tam był właśnie, jak się zdaje ów legendarny kraj Ofir, z którego wywożono kosztowności dla ozdobienia świątyni jerozolimskiej), to możemy mieć jaknajlepsze wyobrażenie o tym skarbie. Wiadomo tylko tyle, że w skarbcu negusa znajduje się jakaś bajeczna korona ozdobiona ogromną ilością nieszlifowanych djamentów i rubinów. W każdym razie na pomieszczenie całego skarbu trzeba było użyć kilku wielkich stalowych skrzyń.

Smutny los węgierskiej bohaterki.

Węgierskie pismo „Az Est“ przypomina istnienie pewnej interesującej kobiety, Małgorzaty Dull, która zasłużyła na miano bohaterki narodowej, a obecnie wraz ze swym mężem i małem dzieckiem żyje w skrajnej nędzy w Ketgatköz.

W czasie wojny światowej dzielna ta kobieta spędziła 45 miesiące na froncie wojennym, służąc naprzód w 34 p. honwedów, później w 2 pułku huzarów pod nazwiskiem Marcina Henesi Nagy. Biła się ona tak dzielnie, że odznaczono ją była jako honwed małym, a jako huzar wielkim srebrnym medalem waleczności. Powszechnie dzielny ten żołnierz uważany był, rzecz prosta, za mężczyznę i tylko nieliczni oficerowie znali tajemnicę Małgorzaty Dull.

W r. 1920 bohaterska wojowniczka opuściła armję i zaślubiła swego obecnego męża, którego poznała wówczas w szpitalu, gdzie leczyła się z ran otrzymanych w boju. Pismo „Az Est“ apeluje do miarodajnych czynników o należyte zaopiekowanie się losem tej kobiety, która walczy ze skrajnem łubóstwem mimo, że tak bardzo zasłużyła się w czasie wojny.

Będą spali w łóżkach, a nie... na piecach.

W jugosłowiańskiej Macedonji, zwanej obecnie Bardarska Banovina, istniał od dawna zwyczaj, iż w chatach tamtejszych ludzie sypiali na... piecu, podobnie jak ich ojcowie i dziadowie. Nie dawno nowy rządca jugosłowiańskiej Macedonji, Dragosław Georgiewicz, rozpoczął swe urzędowanie od tego, iż wydał surowy nakaz, aby wszyscy ludzie w podlegającej mu prowincji sypiali odtąd w zupełnie normalnych łóżkach, a nie na piecach.

Poza tem naczelnik tej prowincji nakazał, by wszystkie chaty wieśniacze były trzy razy w roku bielone. Rozkaz ten spowodowany został faktem, iż bielenie chat w Baradrskiej Banowinie odbywało się dotąd w odstępach co 20—50 lat, przez co chaty wieśniacze przed stawiały pożałowania godny widok.

Czy mieszkańcy Bardarskiej Banovin y ucieszą się z powodu zmiany swego legowiska i czy odrazu nauczą się sypiać na cywilizowanych łóżkach—niewiadomo. Jedno jest w każdym razie pewnem, że fabrykacja łóżek w Jugosławji ze względu na widoki dużego eksportu do Macedonji, znacznie wzrośnie.

Ucieczka krokodyla.

Przed kilkoma dniami miejscowość Bratysława w Czechosłowacji, oraz okolice miasta, przeżywały okres prawdziwej paniki. Przyczyną tej paniki był krokodyl, który dostał się do rzeki Waag.

Dyrektor cyrku, podróżującego po Czechosłowacji, zgłosił się do władz w Bratysławie i zeznał, że w czasie transportu w niewiadomy sposób wymknął się z klatki krokodyl. Dyrektor cyrku wyznaczył zarazem tysiąc koron nagrody dla tego, kto wskaże ślad lub odnajdzie potwornego jaszczura.

Wśród niemałej paniki szukano krokodyla przez cały dzień, aż wreszcie znaleziono go pluskającego się beztrosko w rzece, ku wielkiemu zgorszeniu ryb, które nigdy dotąd nie miały do czynienia z takiem monstrum. Po wielu trudnych usiłowaniach, udało się zaplątać krokodyla w sieć i przetransportować go do klatki.

Pałac Sowietów ma być najwyższym gmachem świata.

Już wkrótce rozpocząć się ma budowa największego na świecie drapacza chmur, który stanąć ma w Moskwie.

Architekci rosyjscy, którym powierzono budowę tego „Pałacu Sowietów“, bo tak ma się ten gmach nazywać, zaprosili do współpracy architektów amerykańskich, którzy mają ogromne doświadczenie przy budowie tego rodzaju gmachów.

Pod wpływem rad i wskazówek amerykańskich speców, rosyjscy architekci zmienili w wielu szczegółach plan swoich prac.

Pałac Sowietów będzie miał 410 metrów wysokości. Będzie więc trzy razy wyższy, niż krzyż na najwyższej wieży kościelnej w Londynie, wyższy o 100 metrów od wieży Eifla i o 35 metrów od najwyższego drapacza chmur Ameryki.

Sam gmach będzie miał właściwie tylko 330 metrów wysokości, na szczycie gmachu stać będzie jednak figura Lenina potwornych poprostu rozmiarów, bo wysoka na 60 metrów.

Specjaliści amerykańscy odradzali właśnie ustawienia tak ogromnego pomnika, motywując swoje stanowisko

względami estetycznemi i fachowemi. Sowieccy inżynierowie nie chcieli nawet słyszeć o tem, i ostatecznie pomnik Lenina stanie na drapaczu chmur.

Chicago wytępiło gangsterów

Przed niedawnym czasem policja w Chicago przedsięwzięła specjalne środki w celu zwalczania organizacyj gangsterskich, które upodobały sobie to piękne miasto, jako swoją główną siedzibę. Obecnie został ogłoszony pierwszy komunikat o wynikach tej akcji, który stwierdza, że w Chicago dokonano poprostu cudu, za jednym zamachem kładąc kres przestępczości, krzewiącej się tak bujnie. W tej chwili przywódcy band gangsterskich siedzą już pod kluczem, szajki są rozgromione, a ilość włamań, kradzieży samochodów i morderstw spadła niewiarygodnie.

Ale nietylko Chicago może się poszczycić tak doskonałemi wynikami na tem polu. W ciągu ostatniego półrocza w całej Ameryce został zauważony proces cofania się przestępczości. Na skutek drakońskich kar za porywanie ludzi, kidnaperstwo szerzące się poprzednio, jak epidemja, zostało prawie wytępione, i można dziś śmiało powiedzieć że generalna ofensywa policji na świat przestępczy kosztowała wprawdzie bardzo dużo i pociągnęła wielkie ofiary w ludziach, ale w każdym razie usunęła w trzech czwartych straszliwy pochód zbrodni, jaki w Stanach Zjednoczonych wzmagał się od szeregu lat.

Ekspedycja naukowa wśród karłów afrykańskich.

Znany badacz czechosłowacki ksiądz Paweł Szebesta ukończył w tym roku prace naukowe drugiej ekspedycji naukowej wśród szczepów karlich na obszarach Ituri w Belgijskiem Kongo w Afryce środkowej. Pierwsza ekspedycja była tam w r. 1929-30.

Tym razem p. Szebeście towarzył antropolog dr. P. Gusinde, który pracował już w Ziemi Ognistej w Ameryce Południowej, a obecnie poświęcił się z zapałem studjom antropologicznym nad karłami. W ekspedycji brał również udział młody lekarz belgijski dr. Iadin, który przeprowadził ciekawe studja aerologiczne i patalogiczne wśród karłów.

Ekspedycja obliczona była na dwa lata. Uczestnicy ekspedycji mieli spędzić pierwszy rok wśród karłów na obszarach Ituri, aby uzupełnić i pogłębić swoje wiadomości o nich, a drugi rok mieli poświęcić poszukiwaniom innych szczepów karlich, między innemi mieli udać się do szczepu „krzakowców", zamieszkujęcych portugalską kolonję Angolę.

Od kwietnia do końca listopada 1934 r. ekspedycja poświęciła najwięcej uwagi karlemu szczepowi Efe w południowo-wschodniej części lasów, gdzie zbadała dokładnie pięć siedzib. Uczeni spędzili w każdem obozowisku 8 tygodni, zbadawszy zawsze po 200—350 karłów z poszczególnych osiedli, odległych od siebie o 30 km. P. Szebasta dzieli wszystkich karłów zależnie od ich narzecza na trzy grupy szczepowe: Efe. Basna i Aka.

Wszystkie te szczepy mają ogólne miano: Bambuti Tak nazywa się wszystkich karłów obszarów Ituri i wszystkich innych karłów szczepów afrykańskich.

Brak nam wiadomości, jak się tu dostały, wiemy tylko o ich walkach z szczepami murzyńskiemi. Ekspedycja wykopała z głębokości 30 cm. pod ziemią dużo kamieni, opracowanych ręką ludzką, a służących do nacierania ciała i tatuowania.

P. Szebesta obliczył ilość karłów: na obszarach Ituri mieszka ich około 35—40,000, przyczem na każdą kobietę przypada po 2—3 dzieci, podczas kiedy u murzynów 1 dziecko wypada na 2 kobiety.

Karły tracą dużo kobiet przez małżeństwa tych kobiet z murzynami, nawet w niektórych osadach murzyńskich znajdowano po 20—35 procent karlich żon. Aczkolwiek higjena jest u nich bardzo prymitywna, jednak śmiertelność jest nieznaczna. Słabiej rozwinięte niemowlęta zabija się, jak również z bliźniaków to dziecko, które jest fizycznie słabsze.

Dr. Gusinde przeprowadził dokładne badania antropologiczne, a P. Szebesta mierzył dzieci. Tylko trzy kobiety znaleziono niższe niż 120 cm. Jedna z kobiet ważyła 25 kg., a tylko 2 mężczyzn znaleziono o wadze ponad 50 kg.

Ekspedycja wykonała 120 masek gipsowych i zdobyła kilka karlich szkieletów. P. Szebesta poświęcił dużo uwagi językowi karłów i stosunkom społecznym. Murzyni uzyskali znaczną przewagę nad karłami. Często murzyn poślubia kobietę ze szczepu karlego, ale nigdy nie bywa naodwrót. Karły są zależni w sensie gospodarczym od murzynów, wskutek czego zatracają swój specyficzny charakter z dawnych czasów, kiedy prowadzili życie koczownicze.

P. Szebesta miał niedawno odczyt o swych studjach wśród karłów w towarzystwie Antropologicznem w Wiedniu i wraz z W. Lebzelterem, kustoszem Państwowego Muzeum Przedhistorycznego w Wiedniu wydał monografję, która wyszła nakładem Czeskiej Akademji Nauk.

RADJO.

WARSZAWA 11 sierpnia

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 8.33 Gazetka rolnicza. 8.45 Pobudka do gimnastyki. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Marsz (płyta). 9.05 Pogadanka sport.-turystyczna. 9.10 Dziennik poranny. 9.20 Tran. uroczystości „Swięta Gór" z Zakopanego. 11.00 Program na dzień bieżący 11.05 Mała ork. P. R. pod dyr Z. Górzyńskiego. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Feljeton. 12.20 Poranek muzyczny 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 14.57 Wiadomości meteorol.-rolnicze. 15 00 Pogadanka rolnicza. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15.35 Utwory na ksylofon (płyty). 15.45 Reportaż wiejski, wygł. J. Kosowa. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Szkic literacki. 17.00 Koncert ork. A. Furmańskiego. 18.00 Tran. z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą. 18.15 Płyty. 18.30 „Cała Polska śpiewa". 18.45 Reportaż z Wilna. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Audycja Olimpijska. 19.50 Feljeton. 20.00 Tr. fragm. „Swięta Gór" z Zakopanego. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka kameralna. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Koncert marynarki wojennej z Gdyni. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA 12 sierpnia

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk, koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Zespół P. Rynasa i Z. Ledermana. 16.00 Audycja dla dzieci z Wilna. 16.15 Recital fortepian. Al. Kagana. 16.50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 Muzyka salonowa ze Lwowa. 18.00 „Fotografja i kino", odczyt. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Gitary hawajskie (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19.30 „Narodziny samolotu". 19.50 Szkic literacki. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 „Marszałek Piłsudski i rok 1925", 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Koncert polskiej muzyki symfon. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

112 (powieść)

Drzwi zamknęły się za nim z głuchym odgłosem.

Ola stała jeszcze długą chwilę na jenem miejscu, słuchając echa kroków, które cichło zwolna i skonało w oddali.

Została sama. I ogarnęła ją pustka beznadziejna, rozpaczliwa.

VIII.

Jerzy, przybywszy z Borskim do Paryża, nie mógł zbyt często widywać się z Zygmuntem, musiał bowiem przedewszystkiem oddać się pielęgnowaniu starca, który coraz bardziej i coraz groźniej zapadał. Z dniem każdym nić wiążąca go z życiem stawała się wątlejszą, a gorączka wewnętrzna coraz ją silniej targała, grożąc lada chwila zerwaniem.

Borski nie puszczał od siebie Sipajłły, dniem i nocą nie dawał spokoju ani jemu, ani Tomaszowi, który na wyraźne żądanie Jerzego towarzyszył swemu panu w tej podróży. Sipajłło żądał tego, aby mieć zaufanego wyręczyciela przy chorym, którego agonja mogła być długa i ciężka.

Już teraz, gdy był u celu, mniej go zajmowała kwestja, czy Borski dłużej lub krócej utrzyma się przy życiu. Starzec wymaganiami swemi doprowadzał go nieraz do rozpaczy, krępując jego zamiary, zabierając mu czas tak drogi. Jerzy przemyśliwał teraz tylko nad tem, jakby się pozbyć tego ciężaru.

Tymczasem z każdej wolnej chwili korzystał, aby swoje zamiary doprowadzić do skutku. Zygmunt niemało mu to ułatwił. Od pani de Larjeac i księcia de Sarthes uzyskał dla przyjaciela swego listy polecające do pierwszych powag lekarskich, a dzięki temu Jerzy otrzymał z łatwością wstęp do szpitali i klinik paryskich dla robienia studjów. Prócz tego uczęszczał na wykłady słynniejszych profesorów, przypatrywał się dokonywanym przez nich operacjom, a po nocach całych ślęczał nad badaniem przedmiotu, któremu się głównie poświęcał: nad badaniem natury i istoty choroby raka.

W ciągu kilku pierwszych tygodni swego pobytu w Paryżu pochłonął on niemal wszystko, co o tej chorobie w nowszych czasach pisano, a im więcej czytał, im bliżej badał tem większa otaczała go ciemność.

Przekonywał się, że w tej sprawie niemal wszystko było tajemnicą. Usposobienie dziedziczne, zakażenie krwi, przyczyny przypadkowe, jak uderzenie lub zranienie, to wszystko powtarzano w kółko, ale istota choroby pozostawała tajemnicą.

— Ja ją odkryję!—myślał Jerzy — dokonam większego czynu, niż wszelkie tegoczesne wynalazki, wskażę wyraźnie, niezbicie, czem jest ten straszliwy wróg ludzkości, a raz to wskazawszy, znajdę środek na jego zwalczenie.

Pod nożem hirurga giną dziś tysiące ofiar, a ci nawet, którzy szczęśliwie operacje przebyli, nie mają żadnej rękojmi, że jutro, pojutrze choroba nie nie wybuchnie z nową siłą. Ja wskażę inne drogi.

Wiedziano już w Paryżu o ciekawych badaniach bakterjologicznych, jakie dr. Koch, podówczas skromny lekarz w Wall stein, przedsiębrał i mocno zajmowano się tym przedmiotem, bez pozytywnych wszakże wyników. Myśl, poruszona przez Kocha, utkwiła w mózgu Sipajłły i nie dawała mu spokoju. Zdawało mu się rzeczą nieulegającą wątpliwości, że istota raka na tej tylko drodze zbadaną być może.

Wyprzedzić Kocha, uzupełnić jego badania nad zakażeniem ran, odkryć nurtujący w organizmie lasecznik raka, a stwierdziwszy jego istnienie, zgnębić go bez pomocy dotąd stosowanej, niebezpiecznej, a bezskutecznej ekstyrpacji, stało się dla niego celem jedynym, ku któremu dążyć począł z gorączkowym zapałem,

Gromadził materjały i pisał memorjał, który w swoim czasie zamierzał przedstawić Akademji medycznej. Brakowało mu jeszcze ostatniego tylko słowa, stanowczego dowodu na poparcie teorji, brakowało niezbitego doświadczenia. Ale jak je uzyskać?

Na to potrzeba było na zdrowe ludzkie ciało przeszczepić zarazek i potem dzień po dniu, godzina za godziną śledzić rozwój choroby. Jak dojść do tego?

Myśl ta nie dawała mu spokoju; prześladowała go w dzień, a w nocy sen spędzała z powiek.

Tą sprawą zajęty, zapomniał przez czas dłuższy o Zygmuncie, gdy raz, wracając ze szpitala, spotkał go na ulicy.

Zygmunt chmurny, milczący, pociągnął go do siebie. Od kilku tygodni mieszkał już we wspaniałym apartamencie, w pałacu księcia de Sarthes.

Sipajłło wszedłszy tam, rozglądał się ciekawie i nie mógł zataić podziwu.

— Prześlicznie mieszkasz! — ozwał się po chwili.—Co to znaczy być Czarnoszyńskim!.. I tu, bez wielkich wysileń, znalazłeś wszystko, co tylko wymarzyć można. Podczas gdy ja...

Zygmunt zaśmiał się gorzko.

Sipajłło podniósł na niego zdumione oczy i dopiero teraz zauważył zmianę w całej jego powierzchowności i twarzy. Wyglądał bardzo wytwornie. ale postać cała, jakby uginała się pod brzemieniem smutku czy troski. Spojrzenie było niepewne, wahające się, albo biegło gdzieś w dal, w smutnem zamyśleniu.

— Nie jesteś zadowolony? — spytał Jerzy.

Czarnoszyński odpowiedzi nie dał,

— Wiesz co, Jurku? — zawołał po chwili z pozornem ożywieniem—zapraszam cię dziś na śniadanie... Pójdziemy do Vefora, albo, jeśli wolisz, do Vachette Brebant.

Jerzy ramionami wzruszył.

— To mi wszystko jedno. Ani jednego, ani drugiego nie znam.

— To dobrze—mówił Zygmunt, ciągle tym samym tonem—zobaczysz, co to to jest pierwsza restauracja na świecie. Dziś jestem w takiem usposobieniu, że chcę żyć i używać!

— A!—przerwał wykrzyknikiem Sipajłło i znów badawcze spojrzenie zwrócił na twarz Zygmunta, na którą wybiegły gorączkowe rumieńce.

A! — powtórzył — jesteś więc dziś wolny od zajęć?

— Ja? — odparł Zygmust — ja wolny jestem ciągle, jak ptak — któremu skrzydła podcięto!

— Nie rozumitm ciebie—zaczął Jerzy, coraz bardziej tonem Zygmunta zdumiony.

Nie dziwię się temu wcale—odrzekł Zygmunt—bo ja sam sobie coraz mniej rozumiem. Ale o tem potem, teraz pozwolisz, że wydam niektóre dyspozycje i zaraz pójdziemy.

Gorączkowo zadzwonił. Wszedł lokaj merdyner, wyprostowany, sztywny milczący.

— Gdyby książę pytał się o mnie — rzekł Zygmunt—albo gdyby przysłano do mnie od hrabiny de Larjeac, powiedz, że o piątej wrócę.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel, 10-90.